



<http://www.org.204>

PODWIAZKA

PRZYPADKI ZABAWNE

z FRANCUZKIEGO WYŁOZONE

przez A. L***

Dulce est decipere in loco.

Hor:



w WARSZAWIE.

w Druk: P. DUFOR Kons: Nad: J. K. M.
i Dyrektora Druk: Korp: Kadet.

M. DCC. XC.

POBWAŁA

PRZYPADKI ZABAWNE

W TRANŻMIEGO WYŁOŻONE



XVIII. 1. 204.



W WARSZAWIE
w Drukarni...
i Dyktando...
M. 202. X.



PODWIAZKA.

POCZĄTEK moy na świecie, winnam pieszczonym rękóm młodey y piękney Mniszki, która przez żywóść dowcipu i zapal imaginacyi, podziwem była całego Klasztoru. Celestyna (to było iey nazwisko) pochodziła z starożytnego domu, którego Przodkowie poświęcali życie na usługi Oyczyzny. Ślub mimo własney chęci uczyniony, dla dogodzenia tylko woli samowładney Matki, sprawiał tey młodey piękności smutne dni w Klasztorze.

Celestyna dla której Natura wyfilowała się z darami, bo wszystkie wdzięki w osobie swey łączyła, a

A ij

ferce czułe miała już miłością za-
 tłone, przymuszoną została w roku
 szesnastym przyjąć zakonną su-
 kienkę, ale odmiana stanu niepo-
 trafiła odmienić iey uczuciów ;
 tkwiała zawsze w umyśle bolesna
 pamięć przeszłości. Szczęśliwą zda-
 tnością celowała towarzyszki w ma-
 lowaniu i tych wszystkich rodza-
 iach robot które są Klasztorom zwy-
 czayne.

Dwie Podwiązki, z których ia ie-
 stem znakomitszą, byłyśmy celem
 pochwał iey gustu. Xieni nawet
 choć wielkiej pobożności Dama, nie
 mogła wzroku swego nafycić pię-
 knością naszą, zdawała się nawet
 mieć wielką chęć przywłaszczenia
 nas sobie, lubo wyrażałyśmy rze-
 czy wcale niezgodne z przyzwoi-

tością Kłafztornego życia: iedna z nas okazywała Dydonę w owym czasie, kiedy wſzyſtkich natężała wdziękow na uſidlenie Bohatyra Troiańskiego. Widzieć można było w Dydonie całą okazałość, iaką dać może sztuka połączona z naturą; zadziwienie zaś, niepewność i wſtrzymałość, wydane były w oczach tego znakomitego Cudzoziemca. Jam więcey ieſzcze ozdobną była iak moja Sioſtra, u mnie bowiem Bogini Miłości ſpoczywając na łożu różami uſłanym, po glądała tkliwie na małego Kupida, u nóg iej z łukiem, kołczanem i ſtrzałkami igrającego; oczy omdlałe wyrażały to wſzyſtko, cokolwiek lubieźność może mieć naypowabnieyſzego; zdawała ſię dawać mu

jakieś rozkazy, dla niezawodnego zwycięstwa swego dopięcia, a złośliwe chłopię filuternym tylko na to odpowiadało uśmiechem.

Gracye ręką mię swoją ukształcisz i ozdobiwszy, natchnęły jeszcze nadprzyrodzoną mocą, której tym wszystkim udzielałam co na mnie spoglądali, lub się dotykali, tyle albowiem wzniewałam w nich zazdrości, iż każdy wszelkich szukał sposobów albo mię przepłacić, albo schwytać ukradkiem. Celestyna jednak była tak szlachetnego umysłu, iż nie dozwoliła, aby kto inny miał się cieszyć tym drogim iey skarbem. Nabywszy głośney sławy w tym gatunku robot, postanowiła nie rozłączać się nigdy z szacownym swego talentu płodem.

Nie długom się cieszyła szczę-
 ściem opasywania iey kolanka . . .
 kolanka najpiękniejszego, iakie
 tylko ukształcić mogła Natura,
 przypadek niespodziany pozbawił
 mię tak roskofznego siedliska. Ta
 od którey wzięłam moy początek,
 przechodząc się razu jednego po
 Ogrodzie, i chcąc z zupełną wol-
 nością zapuścić się w ślodką me-
 lancholią, weszła w jedno ustronie,
 które przez piękne położenie i od-
 głoś ptasząt, zdawało się godne
 bydź świadkiem iey rozmyślań;
 zmordowana przechadzką usiadła
 na kanapce darniowey i tak dale-
 ko w myśli się zapędziła, iż gdyby
 nie głoś dzwonka ocucił ją z tego
 zachwycenia, możeby tam była i
 cały dzień strawiła; lecz na odgłoś

iego z tak nagłym zerwała się po-
 śpieszem, iż mię nie dając bacžno-
 ści na onym zostawiła mieyscu. Za
 postrzeżeniem tey utraty, tak wiel-
 ki ogarnął ją smutek, iż nie miała
 zaraz tyle sił, żeby z swey Celi
 wyjść mogła. Noc nadeszła, przepę-
 dziłam ją na rołkofsney owey dar-
 ninie, poki Slowiki wdzięcznemi
 trelmi wschodu Jutrzenki nie o-
 znaymiły. Małe Zefirki podwie-
 waiąc mię swawolnie w około igra-
 ły, kiedy młoda iedna Zakonnica,
 chęcią zażycia świeżego powie-
 trza, przechodząc się po naypię-
 kniejszych mieyscach Ogrodu, tra-
 fem jakimś weszła do tego ustro-
 nia kędym leżała, a spostrzegłszy
 mię, chwyciła natychmiast i za gors
 schowała. Uradowana niespodzia-

nym tym szczęściem od dawnego już czasu żądanym, biegnie do Celi, aby z większą wolnością bez świadkow, nasyć się mogła oglądaniem miley zdobyczy swoiey.

Orfiza nowa Właścicielka moja była mierney piękności, lubieżność którą oczy iey tchnęły dodawała oney tego nęcącego wdzięku, który Klasztornemu nie przystoi życiu, a passya do roskoszy nie mniej żywą w niey była, choć pod zasłoną ukryta, nic iey nie przeszkadzało do dogodzenia żądzom, i stan w którym była, dawał często sposobność zaspokoienia lekretnie skłonności do miłostek. Jak tylko weszła do Celi, zaraz iednę ze swoich odpałała Podwiązek, a przyłożywszy mię na iey mieysce z niewymowną przy-

glądała się radością, wziąwszy potym Zwierciadła różne czyniła postawy, aby mogła zupełnie nasycić się temi zachwycającemi powabami, które i ja równie dzieliłam z ma-
 lenką iey nóżką; winiszowała sobie dając to także mnie poznać przez żywą troskliwość, że warta jest pochwał za doskonałą znajomość szacunku swoiey zdobyczy. Od dawnego już czasu Orfiza widywa-
 ła się tajemnie z iednym Młodzień-
 cem, którego niemniej godność U-
 rodzenia iak i przystoyność postawy
 zaszczycały. Oboje wszelkiey usil-
 ności przykładali, aby się ustrzedz
 czuyney straży Xieni i Zakonnice,
 któreby bez wątpienia zazdrość
 podzegała, przeciw dwom tym
 tkliwym kochankom, przeszkadza-

iąc im używać w bezpieczeństwie
 słodczy, którą miłość wzajemna
 przynosi.

Te częste ich widywania się były
 mi ieszcze niewiadome, aż iednego
 wieczora Flozyo (to było imię ko-
 chanka) upatrzywszy łatwą spo-
 sobność wemknął się do Celi. Or-
 fiza która się go spodziewała, leża-
 ła na łóżku w postawie wielce po-
 ciągałucey; kolanko którem opasy-
 wała, było iakby z niechcenia od-
 kryte, a blask iey wdziękow, wdzię-
 kami memi się odżywiał; zdając się
 niby nie widzieć Flozyego, nic uło-
 żenia swego nie odmieniła, udając
 iakoby mi się z naywiększym na-
 tężeniem przyglądała. Stanął za-
 chwycony widokiem tym Flozyo,
 zapomniał iuż i o swoiey kochan-

ce, a myślił tylko o sposobie jakimby mię mógł dostać, lecz nie widząc łatwiejszego iak mię natychmiast odwiązać, nieodwłocznie to wykonał.

Zapęd Flozyego przerwał udawanie Orfzy, zaczęła mu tkliwie wyrzucać to ukradkowe schwytnie, ale nadaremnie. Jak tylko bowiem w ręce mię dostał, zaraz niewzruszone Prawo urosił; poranek jednak dnia dał mi poznać, iż znalazł sposob ułagodzenia gniewu kochanki swoiey. Przy pożegnaniu upewnił Orfizę, iż mię nosić na znak zwycięztwa będzie, i że ofiara korony tyleby mu nie przyniosła radości, ile ten drogi upominek. Wyfzedł tedy skrycie drogą sobie wiadomą, a przelazłszy mury Kłasztorne do domu powrocił.

Po kilkogodzinnym spoczynku, tylko co się ocucił Flozyo, pochwycił mię zaraz i z nowym natężeniem przypatrować się zaczął, a potem włożywszy na kapelusz, w takim mię ufżykował sposobie, że Wenus i Kupido ze wszystkimi się wdziękami ukazały; Otwor kapelusza dawał widzieć zassnę koloru różowego, która rzucając cień na Wenerę, ściągnęła wszystkich na nią podziwienie. Sam Flozyo szalenie we mnie się zakochał, i z wielką niespokojnością oczekiwał tylko godziny assambłow. Będąc już ubrany gdy wyzedł na Miasto z kilku dworskiemi, skupiony gmin obfite dał mu pochwały, które aczkolwiek proste, niewymownie go jednak cieszyły. Już była licznie zgro-

madzona kompania, kiedy Flozyo się ukazał, wszystkich zaraz oczy zwrocify się na niego, a wszystkich usta iednostaynie sławić mię zaczęły. Bydź Panem takiej rzadkości, a mieć przytym talenta, piękność i dostatki, iest to mieć niechybne przymioty ściągające zaczepkę kobiet; iakoż nie minęło to szczęście Flozyego, wszystkie zamiary miłosne, których chciał dopiąć, nadspodziewanie mu się udawały. Po pierwłych przywitaniach, dałam materyą do ważnieyszey rozmowy. Damy łatwo postrzegły na iaki koniec byłam przeznaczoną, a zbytne ich zadziwienie dało poznać, iakiego ztąd doznawały nieukontentowania. Nikt nie był coby nie zazdrościł na ow czas Flozyemu szczę-

śliwey tey ozdoby. Z rąk do rąk przechodziłam, a Właściciel moy tak dalece był dotrzymałym sekre- tu, iż żadną miarą dopytującym się Damom nie chciał Imion wyiawić tych kobiet, które mię przedtym nosiły.

Aryetta młoda i godna kocha- nia Dama, przyzwyczajona nowe codzien przyśparzać sobie zdoby- cze, naybardziej się z pochwałami nad pięknością moją rozwodziła, bez trudności byłaby ona odniosła to zwycięstwo którego chciwie pra- gnęła, i Flozjo uczyniłby ze mnie ofiarę, gdyby obraz Orfizy zawrze mu obecny nie wstrzymał tego wspaniałości zapędu; pierwszy ow krok nie przyniosłszy Aryecie ta- kiego skutku, iaki sobie obiecywała,

w nie mały wpędził ją smutek i po-
 ty się wewnątrznie uspokoić nie mo-
 gła, poki pewniejszego nabycia
 mię nie obmyśliła sposobu. Flo-
 zyo, znając należycie, bo z własne-
 go doświadczenia, umysł kobiet,
 niewymownie się cieszył, że byłam
 celem zabiegów tey ładney Damy,
 a co większa, że miałam zaszczyt
 nowey wynalezienia mody.

Zaledwie Słońce promienia swo-
 ie zgaśiło, kiedyśmy też u Orfizy
 stanęli; uradowana pilnością ko-
 chanka, przyjęła go z naysczulszym
 oznakiem miłości; Schadzki te któ-
 re zazwyczaj z szarym świtem do-
 piero się kończyły, trwały ciągle
 przez kilka tygodni; co do mnie,
 usilnego przykładalam starania, a-
 bym Panu moiemu zaszczyt ze
 mnie

mnie i ukontentowanie codzien-
przynosiła.

Niespodziana przygoda zamie-
niła te dni słodkiej dla mnie spo-
koyności w dni smutnego niepokoju,
przez odmianę siedliska moiego.
Flozyo będąc na iednym balu, z
którego kompania późno się roze-
szła, nie mógł żadnym sposobem
poyść tego wieczora do Orfizy.
Aryetta, która wszelkiej ufilności
przykładała, aby mię zdobyć mo-
gła, znajdowała się także na owym
balu; cokolwiek tylko sztuka połą-
czona z wdziękami, na umyśle do-
kazać może, tego wszystkiego użyła
w proźbie swej do Flozyego. Czas,
miejsce, słodycz nadziei, tak ją pię-
kną oczom iego wystawiły, iż nie
mógł żadną miarą oprzeć się tylu

Podwiązka.

B

wdziękom. Weyrzenie żywe i tkliwe, łatwo dało poznać, co się działo w sercu, w którym już zaczynała panować, przeniknęła ona tę skrytą mowę, wyrzekła tylko słowo i zwyciężyła, Flozyo odprowadził z balu Aryette, i z największego się poczytał, gdy otrzymał pozwolenie wniścia nazajutrz do iey Gabinetu. Kto ma z sercem wspaniałym sprawę, ten nigdy nie traci. Dobrodziejstwo wyświadczone zawsze u niego znajduje nadgodę; doznał tego na sobie Flozyo, opasawszy mną śliczne iey kolanko, słodką za ten upominek odebrał zapłatę; o wschodzie słońca wyszedł dopiero od niey, przyrzekłszy, częścicy ją w tym sposobie odwiedzać.

Aryetta w wiosnie iefzcze lat, była ukfztałcona ręką miłości, iey tylkc famey cześć oddawała, nayfzczęśliwfzym był dla niey dzień ten, kiedy Rodzice uwiedzeni łakomftwem, wydali ją za Człowieka, którego urodzenie wyrownywało doftatkom, ale Osoba wzgardy raczey iak miłości godnieyszą była. Bez względu na własną fpokoyność poddawała się Aryetta fklonościom fwoim; urząd męża nie mało pomagał do przyfposobienia fobie coraz nowych kochankow. Przeznaczyła mię na ozdobę gotowalni. Położona na wierzchuzwierciadła, którego piękność odżywiała, dwoiaki odnoftam ztąd zafzczyt, raz że kontentowałam oko moiey Pani, drugi raz zem ściągata

B ij

podziwienie tych wszystkich, co ich ona miłością darzyła. Mąż nawet który czasem przez grzeczność do Jeymościnego Gabinetu przychodził, nie mógł się wdziękow moich wychwalić, chociaż z drugiey strony cel na który byłam przeznaczoną, a którego łatwó się mógł domyśleć, często w nim wzbudzał niespokoyność.

Jokozo młody Officyer był także w liczbie kochankow Arietty. Przyzedł on był do niey pewnego poranku, lecz gdy pod ow czas nie była iefzcze wstała, wprowadzony tymczasem został przez garderobianę do pokoju gotowalnianego, a by tam na nią zaczekał. Jokozo z niepoiętym zadziwieniem przypatrywać mi się zaczął, a nie mogąc

oprzeć się chęćce, która go do mnie brała, pochwycił mię, i iak nayspieszniey wybiegł z Gabinetu. Pierwszych dni towarzyszyłam mu we wszystkich, które oddawał wizytach; sציagałam przed niego mnostwo ciekawych Osob, chcących koniecznie dowiedzieć się, kto go tak szacownym udarował upominkiem, lub iaki inny traf wraził mu w ręce tak drogi kleynot. Postrzegałam że wszystkie znakomitze Dworskie i Mieyskie Damy miłosnym na niego rzucały okiem, i dybały tylko, iakimby sposobem mogły mu wydrzeć tę kosztowną ich ozdobę. Niektóre uwierzyły łatwo, że to była jego własnością, ale większa połowa chichotała pokątnie z głupiey jego buty, i słusznie domnie-

mywała się, że mię gdzieś musiał sprzątnąć ukradkiem. Jakozo Rycerz umizgowy, wylał się na wszelkie rodzaje zbytkow, w rzędzie których miłość i gra najpierwsze u niego trzymały mieysce. Jednego wieczora idąc na Operę, a chcąc się tam ze mną pokazać, przypiął mię w około alszucha, i okrył zasloną, która na obzerny gors dobrze ułożony niedbale spływała. Widzieć nową na Jakozym modę nie była to rzecz dziwna; każdy znał dobrze sposob iego myślenia, który na tym fczegolnie zasadzał się, iakby wszystkich oczy sciągnąć na siebie, i osobliwością różnić się od innych. Kobietki które mię niedys na kapeluszu Flozyego widziały, koniecznie uparły się dociec, ia-

kim ia przypadkiem wpadłam w in-
 fze znowu ręce, każda inaksze da-
 wała o tym zdanie. Szczęściem
 wielkim dla Właściciela mego, że
 Flozyo tam na ow czas nie znajdo-
 wał się, bo upewniam że spokoj-
 nym na to nie patrzyłby był o-
 kiem.

Piknik maskowy, gdzie gra i mi-
 łośki wspólnie panowały, zwabił
 wychodzącego z Opery Jokozą.
 Szczęście go tam opuściło, a nie-
 chętnym trafem worek przeszedł
 w ręce chciwego gracza: Bohatér
 tak wielki iak Jokozo, równie w nie-
 szczęściu iest stałym iak i w pomy-
 ślności. Osoba iakaś zamaskowana,
 którą tylko głos, że była wdzię-
 czną kobietką wydawał, przystąpi-
 wszy do Stolika, zdawała się bydz

do żywego tkniętą tak opornym dla niego szczęściem, zaczęła go więc łagodnemi namawiać słowy, i sztucznie nakłaniać, aby mię pod iey imieniem i za iey zebraniem, stawiał na kartę, na której już kilka obrączkowych leżało, a to mówiła ona, aby kunsztowna ta rzadkość mogła wstrzymać i odwrócić niestateczność oporną losu. Honor nie dozwalał Jokozemu odrzucić tey porady, którą każdy z Młokosów chętnieby uścił. Wszytkim wkoło niego stojącym myśl ta niewymownie się spodobała, a nasz Bohater nie chcąc naymnieyszey sprawić plamy szlachetnemu, które odebrał wychowaniu, iak nayspieszniej mię z szyi odwiązał, kilka razy ucałował a pewnym będąc

zwycięstwa, na Damie Czerwien-
 ney złotem obfypaney wspania-
 le położył. To tak odważne przed-
 sięwzięcie ściągnęło całego Zgro-
 madzenia uwagę, każdy się do sto-
 lika ciskał, żeby mógł widzieć los
 tak znaczney karty; wielu poczy-
 niło na stronę Jokozazakłady, ro-
 zumiejąc że ta odwaga wygrane
 mu sprowadzi; Talia się zaczyna,
 Król z całą się wspaniałością ukazu-
 ie, za nim idą karty pewne zwy-
 cięstwo Jokozemu wróżące, pože-
 ra skryta rozpacz Bankiera Paroli,
 sam tylko Jokozo zupełną zacho-
 wuie obojętność, aż oto w mgnieniu
 oka daie się widzieć na twarzy Ban-
 kiera wzrastający coraz złośliwy
 uśmiech, który powiększając się
 za każdym pociągiem karty, tym



narefzcie wielkim skończył się Ha-
 ſtem = *Dama wygrana* = a odgłos
 iego po całej rozległ się Sali. Przy-
 ciągnął mię zaraz do siebie a chcąc
 mię z przed oczu grających ufunąć,
 natychmiaſt do kieſzeni ſchował,
 nie dając wcale baczoſci na ro-
 ſpacz Jokoza, który w wſciekłość
 prawie wpadając, przeklinał wyrok
 ſwego przeznaczenia.

Paroli Bankier który mię zdobył,
 grał tak ſzczeſliwie tego wieczora,
 że Bank w troynaſob powiękſzył,
 a pełen chwały z zwycięztwa wy-
 ſzedł uradowany, i zaniósł mię do
 domu. Tam z zadziwieniem po-
 ſtrzegłam, że nowa moją Pani, i owa
 młoda kobietka, która przed kilką
 godzinami przyczyną była utraty
 moiej przez namowę Jokoza, aby

mię grze poświęcił, była to iedną-
 Osoba. Oboie bardzo byli konten-
 ci z wieczornej wygraney, i no-
 wy między sobą plan ułożyli na o-
 szukanie iednego bogatego Milor-
 da, który się miał na następnym
 znaydować balu. Paroli był to
 Człowiek frzedniego wieku, w cią-
 gu życia różnych doznał odmian
 szczęścia, widziano go nieraz w
 przepysznym poiezdzie, z liczną
 lokaiow zgraią, Pańską na siebie
 przybierającego postawę, żadney
 nie opuszczającego rozrywki, wwszy-
 ftkie znakomitsze Jarmarki, Kąpie-
 le, Kawodomy i inne prożniackim
 bogaczom poświęcone mieysca, z
 zwykłą sobie okazałością obieżdza-
 iącego; Jeden wieczor całą odmie-
 nił Scenę, ogołociwszy go z dosta-

tkow, które posiadał, nie zostawił mu tylko nadzieję (piękną zaiste Chimere) zdobycia znowu innych. Pakietka godna tak poczciwego Człowieka Towarzyszka, umiała mu przedziwnie w zamyślach dopomagać, przy młodym ieszcze wieku miała dosyć piękności, a będąc wychowaną do Teatru, zdolną była do grania rozmaitych Rol z taką sztuką, żeby naysurowszego potrafiła usidlić Filozofa. Paroli był na oko iey kochankiem; ona grą i balami przez niego dawanemi rozrządzała, i na nich naybardziej błyszcząc starała się, ale kiedy z Osobami iakiemi nieznaiomemi rzecz była, Paroli wymagał po niey ślepego posłuszeństwa. Przyšzedł na reszcie dzień ow, wyznaczony na

granie ułożoney między niemi Sce-
ny; użyto mię do wzniesienia za-
pału w iednym młodziuchnym Lor-
dzie, wielkim ieszcze w miłostkach
frycu; potrzeba bowiem było mo-
cney iakiey dla niego zachęty, aby
wpadł w te sidła, które mu zasta-
wiono: przybył Lord Artur, a Pa-
kietka wyśmienicie rolę udała.
Młodziak nie miał tyle sił, aby mógł
się oprzeć powtorzonym od niey
kilkokrotnie zaczepkom, trafem o-
sobliwym spoyrzał na kolanko któ-
rem opasywała, a to weyrzenie złą-
czone z dzielnym skutkiem, któren
w każdym widok moy sprawował,
w płochosć go potrosze wprowadziło,
zaczynał więc korzystać z wolno-
ści, którey mu czas, mieysce i fama
nawet Pkietka dozwałać zdawały

się. Artur był już w tym najwyższym stopniu zapału, który łatwo uczuwać, niżeli wyrazić można, kiedy Paroli wpada z dobytą szpadą; Pakietka w krzyk, a Lord cały pomięszany ze drzeniem o przebaczenie błaga. Trzeba było nadgroźdzenia wyrownywającego działaney krzywdzie, bo zacny Jmć Pan Paroli nie był to ladaiki Człowiek, żeby miał znosić taką obelgę. Domyślił się tego Artur, a rzuciwszy na stoł ładowny worek, wyszedł z postawą nieukontentowanie i żal oznaczającą, z tey podobno naybardziejziey miary, że w takich ręku pieniądze zostawił. Smiech wielki z biednego głupca okazał radość obojga tych Aktorów, a na podziiale cała skończyła się Scena.

Nie długom godney tey służyła Parze, tegoż samego ieszcze wieczora przeznaczenie dziwaczne w inne mię ręce poddało. Przy schyłku dnia Pakietka zwykła była zawsze chodzić do jednego z tych Domow, gdzie Kobietki częstokroć ładne bądź dla dogodzenia lubieżności, bądź z okropney potrzeby, poświęcaią kwiat wieku chuciom rospuſtney młodzieży. Pakietka bardzo im była pomocną, ona to bowiem podeymowała się w rozmaite przebierać ie kształty. Co tylko sztuka podać może naypiękniejszego, na czym się ona znała doskonale, tego wszystkiego użyła na odżywienie wdziękow młodych tych Dziewcząt, niechybny dając im przeto sposob ofzukania tych, którzy w ich sidła wpadali. Poko.

iowki potrafiła cudnie przestraić za
 godnego urodzenia Paniunki, a cza-
 sem i za Mniszki, kobiety pospolitego
 rzędu za Markisowe, zestarzałym
 zaś Kokietkom blask najsławniey-
 szey uródy przywracała. Prze-
 myśli ten znaczny iey zysk przyno-
 sił, a w tym beśpieczniejszy że się
 już w nim nie obawiała tak dziwa-
 cznych iak w grze odmian losu.

Finetka piękney twarzyczki
 Dziewczyna; lecz przez podłość
 Urodzenia, do służby przywiedzio-
 na, często się przestraiła w Su-
 knie naysławniey w Stolicy Da-
 my; kochała się ona w iednym mło-
 dym Chłopcu, który zniewolony
 iey wdziękami, obiecał zaślubić ją
 sobie, ale zruynowany do szczętu
 Maiątek przez ofiarę znacznych
 dla

dla niey podarunkow, przymusił go do opuszczenia nayulubieńszey tey Kochanki.

Finetka szukając biegłey iakiey Intrygantki, któraby po tym przypadku nowy utrzymywania się sposob, dla niey obmyśliła, wpadła w ręce Pakietki, a ta chcąc znaczny na niey zyskać zarobek, użyła do tego naymodnieyszych i naywytwornieyszych stroiow, iakoż przecudnie iey się udało, ale przez zabiegłe w tey mierze krzątanie się, zapomniła wcale, odiać mię z obicia, do którego mię na samym wniyściu przypięła, Finetka dając na to baczność zdięła mię i nieznacznie znikła, a kilka Osob które właśnie w tym czasie nadeszły, nie dały tak prędko spostrzedz się Pakietce w po-

Podwiązka.

C

pełnionym złodziejstwie. Chełpliwa z zdobyczy Finetka, po wszystkich się ze mną okazywała ulicach, z niemłą ztąd radością, iż wielu Osob oczy na siebie ściągała, pragnąc chciwie w skrytości, aby wprawić kogo w więzy swoje mogła, ale ostatki tłącego ielzcie w niey wstydu, wstrzymały ją od tego zamyśłu.

Człowiek iakiś porządnie ubrany od kwadransu blisko, szedł tuż za nią, nie śmiejąc ją zaczepić; zakręt ulicy dał mu przecie sposobność do tego; zbliżywszy się więc do niey po kilku obojętnych słowach, zapraszał ją w bardzo obowiązującym sposobie, wieczorem samym do jednego, który iey mianował, Gościom podróżnym przeznaczonego

Pałacu, zapewniając, iż się naiego wdzięczności nie zawiedzie. Finetka nie wiedząc, jakąby mu w tey mierze odpowiedź dać miała, wazyła się przez jakiś moment, lecz nareszcie dawszy mu słowo, na owym mieyscu o godzinie naznaczoney stanęła. Przepych pokoju do którego wprowadzoną była, a nadewsztytko postać iey Kochanka równie miła iak poważna, łatwo nakłonić mogły do uczynienia z siebie iemu ofiary, on też miał to sobie za niemałe szczęście, iż traf nadarzył mu taką Kobietkę, którey samospotkanie wrożyło zaraz kilka godzin słodkiej z nią zabawy. Pochwały przesadne, oświadczenia nayżywsze wierności, zgoła wszystkie iakie tylko miłość ma do prze-

C ij

konania sprężyny, wszystkie użyte były do poruszenia iey serca. Dopiął nakoniec tego czego żądał, a dawszy się poznać czym był, oświadczył iey, iż radby z chęci umówić się z nią wspólnie, końcem widywania się na tym miejscu codziennego, i zareczenia sobie wzajemnego sekrecu; a za ledwo otrzymał od niey na to zezwolenie, zdiał natychmiast kosztowny z palca Sygnet i iey ofiarował. Finetka pierwszy raz w życiu dostąpiwszy takiego honoru, nie mogła odmówić tego bogatego upominku, z zapłonieniem więc go przyjęła, a tkliwym weyrzeniem wdzięczność najwyższą wyrazić starała się, ośmieliwszy Dobrobzyńcę swego do przyjęcia kilku z rożanych iey ustek ca-

Łuszkow, które, przez sposób wia-
kim były pozwolone, łatwo go prze-
konały o miłości równie stałej iale
w skrytości zachować się mającey:

Po kilkogodziinnym obojga za-
chwyceniu, czułość nakoniec
wzięła miejsce rozkoszny, a z cią-
głej z sobą rozmowy dopiero po-
znali, że właśnie iedno dla drugiego
stworzone było. Poruszona tkli-
wym uczuciem Finetka, chcąc dać
największy dowod wdzięczności
Kochankowi swemu, odwiezuie mię-
z gorseta, i ramie Kleona mną opa-
nie; wdzięki moje wzbudziły nie-
małe zadziwienie w tym Człowie-
ku, który się doskonale znał na po-
dobnym kunszcie. Odeszła Fine-
tka z danym sobie wzajemnie sto-

wem zeyścia się nazaiutrz na toż samo mieysce, a właściciel moy cały mną tylko zaprzątniony, zapomniawszy o tym, że ią odprowadzić należało, zamknął się, aby tym wygodniey, wszystkie moje wdzięki mogł obeyrzeć.

Kleon był to Człowiek Irzedniego wieku. Bogactwa, i częste które od Dworu otrzymywał łaski, ziarnały mu winne względy u wszystkich, z któreimi obcował. Całe tak dobre mienie winien był iedney starey Wdowie, którą myśl dziwaczna do nowego skłoniła małżeństwa. Kleon był w początkach przy niey w dostoięństwie Sekretarza, umiał iey się podobać, a po śmierci Męża wkrotce mieysce iego zastąpił; wszrod iednak blasku i okazałości

które go otaczały, wielkim był niewolnikiem; najpiękniejszy czas życia przepędzał, na okazywanie ślepego żonie posłuszeństwa, którą wiek, odrażająca postawa, a nade wszystko przykre postęпки i skwarliwe skąpstwo w oczach każdego obrzydliwą czyniło. Kleon widział się przymuszonym, cierpliwie znosić to ostre pożycie, bez nadziei iakiejkolwiek w mękach swoich ulgi, aż do owego wieczora, którego los zdarzył mu napotkać Finetkę. Wracając do siebie myślał iedynie o sposobach, iakichby mógł użyć do miewania z nią bez przerwy częstszych a tak miłych schadzek.

Kamilla Zona iego albo raczey frogą Tyranka, ieszcze się była do

spoczynku nie udała, kiedy on po-
 wrocit; przywitawszy go nayobel-
 żywizemi flowy wyrzucała mu o-
 stro tak długie od niey oddalenie się.
 W ciągu swego ogromnego o obo-
 wiązkach małżeńskich Kazania, po-
 strzegła mię na ramieniu Męża, któ-
 ry zmartwiał tak pięknym przyię-
 ciem, odwiązać mię zabaczył. Ten
 widok wcale dla Kamilli nowy
 przerwał iey żarliwość, a Kleon wi-
 dząc iż ten szturm trzeba cierpliwie
 wytrzymać, niechęcąc nic na po-
 wtorzone kilkokrotnie dla więkfszey
 podobno dobitności, obelgi odpo-
 wiedzieć, naylepszey w tey sferze
 chwycił się strony; odwiązawszy
 mię bowiem, podał do rąk zaięzdo-
 ney tey kobiecie, oświadczaiąc iż
 zamiarem iego było, prosić iey, a

by ten upominek przyjąć raczyła, na czdobę szyi ulubionego iey Pieska Markizka. Przypatrzywszy mi się z pilnością Kamilla, i westchnąwszy głęboko, zawołała naydroższego Pieska, a przyciskając go z czułością kilkokrotnie do serca, obwiązała mną szyję iego. Markizek maleńki Mopssek miał naywiększą ze złości swoiey zaletę, on tylko ieden miał przystęp do względow tey godney Pani, których codziennie aż do zbytku doznawał. Uspokoiła się na reszcie w gniewie, poczęła nawet do Kleona się uśmiechać, ale ten zupełnie obojętny myślał tylko o sposobach, iakiemi by mógł mię nazad odzyskać, i nasyć miłość którą czuł ku Finetce; co do mnie, pragnęłam niewymownie

prześć w inne ręce, aby piękność moja nie była wydana na niebezpieczeństwo iakiego iey uszczerbku. Chęci moje w krotce odebrały skutek; Markizek zwykł był często wymykać się na umizgi do jedney w pobliskości fuczki, żeby się więc nie popsuł, ściśle go pilnowano.

Daremnie Kleon bidził się z myślami, nad wyfizukaniem sposobu oglądania znowu Finetki, i odzyskania iey upominku. Nazaiutrz wieczorem piesek wymknąć się umiał; Kamilla snem zdięta, służący grą zabawni; mieć nań baczne oko nie mogli. Pokoiowa też z swoiey strony miłosną zaprzętniona intrygą, zapomniała zdiąć mię z iego fzyi. Tak tedy z pod czuyney straży wydobyty Markizek, pobiegł

śpieszno stroić zaloty wdzięczney Amuretce, która z utąsknieniem go oczekując, tym uprzeymiej dla tak świetnego stroiu przyjęła.

Sławna Tanecznica Fadle, za-
fzczyt Teatru, właścicielką w krot-
ce została Markizka; właśnie się na
ten czas w Gabinetie swoim bawiła,
kiedy on wbiegł tam raptownie.
Okazałość moja w oczy ją zaraz u-
derzyła, przyśkoczyła więc i od-
wiązała mnie, aby tym lepiej przy-
patrzeć mi się mogła. Musiałam
iey przypaść do gustu, kiedy zaraz
do dawnego obrocila mię stanu; za-
chwycenie radosne, w którym ko-
lanko swoje mną opasywała, poda-
ło iey myśl nową; wyszła zaraz na
Operę gdzie tegoż dnia nowy mia-
ła dać balet. Fadle celowała to-

warzyfzki swoje, równie szybkim p
 brotem nogi, iak lekkością i niechy-
 bnością w tańcu. Skoro się tylko
 ukazała, natychmiast pokłaski sły-
 szeć się dawały; lecz w ów dzień nie-
 ustanny się tylko szmer pochwał pra-
 wie z ubóstwieniem iey rozlegał. O-
 na też tak dalece była zmordowana,
 że po skończonym balecie bez zmy-
 słow na krzesło się rzuciła. Wszystka
 młodzież obstała ją natychmiast do
 koła: iedni tkliwe zanofili modły,
 aby łaskawie od Bóstwa tego wyflu-
 chanemi byli: drudzy bardzicy zno-
 wu do otrzymania mię wzdychali.

Patyl całego Miaśta oblatacza,
 któremu dostatkę całą zaletę spra-
 wiały, ośmielił się odpasać mię i
 do swojej przywiązać szpady. Od-
 waga tak zuchwała niesłychaną do-

tąd była; zdziwiło to wŝyŝtkich
 nie pomalū. Patyl uŝmiechał ŝię
 tylko, a Fadle odebrałszy kame-
 ryzowany w zamianę zegarek,
 mniej dbała o moią utratę, tym
 bardziej ucieszona, że ŝię w ręce
 tak ŝlachtetnego Zwycięzcy dosta-
 ła! Wietrznik ten kilka mię tylko
 dotrzymał godzin, wŝtąpiłszy do
 pewnego domu, gdzie go po da-
 wney iakoby znościomości przyięto,
 wiedząc że dobrze umiał płacić,
 wybrano mu do zabawy kompaniā
 wŝaŝnie do jego guŝtu. Patyl, nad
 którym Wenus i Wino wŝadzę nay-
 wyŝŝzā miały, uchylił ŝię do przy-
 ległego gabinetu. W krotce dwie
 wŝpaniale ubrane Nimfy tuż za nim
 weszły. Niebacznym ŝpadę ze mnā
 zoŝtawił w izbie, gdzie wŝzelkiego ro-

dziau ludzie często się przemiiły. Nie zadługo daie się słyseć szelest kilku wchodzących Osob, postać ich harda i ton rozkazujący cały dom w zamieszanie zmieniły. W czasie tey nieżądaney i nadspodzianey wizyty, i Nimfy owe i gospodyni i wszystko razem znikło przed ludzmi tak złe zamyśli mającemi. Szpada do której byłam przywiązaną łupem ich chciwości została. Porwano mię z nią i do iednego zaniesiono Tandeciarza. Przypadła mu szpada do gustu, kupił ją w raz ze mną.

Jakiż mię nieszczęśliwy los czekał! Barbarzyniec ten w popioł by mię niechybnie był obrocil, gdyby traf przyiazny nie wprowadził był na tedy poczciwego iednego ze wsi

Szlachcica, który chcąc iak naymłodniey przybrać Syna swego, za kilka złotych mię kupił. Odebrawszy upominek od Oyca Sarkaſt. pobiegł zaraz do Jzory, przyſzłej ſwey oblubienicy, ofiarując mię w nayſzumnieyſzych iakie bydź mogły wyrazach, a podługniego wyfokość Nauki dowodzących. Panna Jzore nie miała więcey nad 39. lat, roſłą dobrze była i kibici dość piękney tylko że ſtraſznie wyſchłej; pilna Edukacya nienbeſpieczyła iey od miłofney z Lokaiem intrygi, która do oſtatniego przywiedziona krefu, nie koniecznie by może piękne ſprawiła była skutki, gdyby kochana Matka, kobieta głębokiey w tey mierze wiadomości, i do takich iuż zdarzeń przywykła, za dołożeniem i

czasu i starania do dawnego Coreczki nie przywrocila stanu.

Małżeństwo to gdy przyszło do skutku, Sarkast jako Oblubieniec z przyzwoitemi na ten Akt ceremoniami, odwiązał mię w obecności gości zaproszonych; musiałam więc usługi moie całej tej czynić Familii, która z wielką troskliwością wszystkie starodawne dochowywała zwyczaje. Nie wiem co sprawiło utratę mych wdziękow, to tylko wiem, że już zupełnie zginęły. Bogini Miłości całą postradała piękność; Kupido z zatartemi twarzy ryfami i z dziwaczną miną poglądał na Matkę, i nikt pomysleć nie mógł, żeby był Bożkiem czułości. Stary ieden Szlachcic, prawdziwy lis szczwany, okazał raz fizyczną przy-

przyczynę tey utraty wdziękow,
ale ia ią raczey wolę pokryć mil-
czeniem.

Nie mało iuż upłynęło przykre-
go czasu, który w tęsknocie prze-
pędziłam razem ze starą zszarzaną
wstążką za okopciałym zwiercia-
dłem. Dorotka służąca Jzory, rę-
koma Gracyów ukształcone pieści-
dło, w nieustannych wzdychaniach
oczekiwała przybycia pewnego
Młodzieńca, który zawsze do
iey Państwa uczęszczał, a który
przez piękne przymioty, wszystkich
zniewalał serca; odważała się ona
po kilkakroć razy na lekkie iego za-
czepki, ale coż? kiedy z nowicyu-
żem ieszcze miała doczynienie; nie
myśląc bowiem bynajmniey o Ku-
pidzie, za ledwie Jmie tego znał Bo-
Podwiązka. D

stwa. Nie tracąc jednak nadziei Dorotka, postanowiła ieszcze raz użyć iednego sposobu, który inney iakiey w podobnym stanie kobiecie, na myśl by zapawne nie przyzedł. Lucyndor cel iey zapałow, którego raptowna słabość w domu naszym zatrzymała, przez kilka dni z izby nie wychodził.

Dorotka chcąc koniecznie nie czulego pokonać Amanta, postanowiła ozdobą iaką ofobliwą powiększyć sobie wdziękow, użyła mię więc do tego. Subtelna nożka podwiewną do połowy zakryta spodnicą, kibić Nimfy, twarzyczka naynebeśpiecznieysza, były to te wszystkie pociągi, które powinny były sprawić konieczne w chorym wzruszenie. Lucyndor tyłą powabami o-

mamiony, uczuł w sercu swoim pomięszanie dotąd mu nieznaome. Oczy ich spotkały się z sobą, a usta zgodne z sercami naytkliwſzy zawarły związek. Wiedziała Dorotka, że mnie iedynie winna była całe ſwoie zwycięſtwo; dla okazania więc wdzięczności, dała mię w ręce Lucyndora, a ten poglądał na mię iak na pamiątkę odnieſionego przez nią zwycięſwa. Wyplacił hołd winny miłości, i został iey odtąd naywiernieyſzym czcicielem. Zwycięſtwo to ſzczęſliwą było, dla tkliwej Dorotki wroźbą. Lucyndor z iednakim zawſze kochał ją zapałem, a miłość tak wyſoką wzięła nad nim władzę, że go w refęcie ſkloniła do dania Kochance ſwey ręki z tym

o... D ij

o... i...

większą roskofzą, że iuż iey pier-
wey dał ferce.

Przeznaczona na ozdobę Pannie
młodey, właśnie w czasie ślubney
ceremonii odwiązana upadłam, i
ręką nieznaiomą pochwyconą zo-
stałam. Abigaila powszechnie za
Czarnoksiężnicę uchodziła, wiado-
mość kilku sekretow, któremi się
Damom przyślugiwała, wiek tudzież
podeszły, były powodem do dania
tego iey nazwiska, w tey to ia rę-
cę kobiety wpałam. Przypatrzy-
wszy mi się z pilnością, osądziła,
że dziełem bydz muszę wyższey ia-
kiej Istoty, a ztąd wnosiła, że iey
się wielce przydać będę mogła. Od
kilkunastu lat pokazując głęboką ta-
iemnic przyszłości wiadomość, moc
tey nauki znaczny iey dochod wno-

Ńła; miała do siebie nacisk najpier-
 wszych Familii. Zewsząd iey się
 radzić przychodzono, nieustannie
 zaiezdżały karety. Za pomocą
 fusow kawy lub innego czarnego
 napoiu, umiała przepowiadać szezę-
 ście lub nieszczęście, śmierć lub dłu-
 gie życie. Ileż korzyści dla bie-
 dnych śmiertelników z wyroczni
 iey nie wypływało? Jluż przez nią
 Przyjacioł zbogaconych nie zosta-
 ło, ileż zerwanych Małżeństw, ileż
 chorych zdrowie odzyskało, ileż
 processow wygranych, ileż maią-
 tkow nabytych! Co do mnie, stan
 moy znaczne przynosząc mi ko-
 rzyści miłym się dla mnie stawał.
 Każda Kobiетка odwiedzając Abi-
 gailę stokratne dawała mi pocało-
 wania, poki Abigail poważnym Ust
 otworzeniem wyroku nie wydała.

Rok już właśnie tego przyjemnego upływał pożycia, kiedy równie niespodziany iak okrutny przypadek w iednym momencie całą Scenę odmienił. Sława stugębna, ta poczwara, mało na tym mając, że cudowne Abigaili sprawy, całemu Swiatu głosiła, zanieśła ie ieszcze przed Tron surowey Temidy. Rozkaz natychmiast wyfzedł schwywania kochaney mey Pani. Nie brakło wprawdzie Abigaili na tak małym doświadczeniu, aby nie miała przeyrzeć co iey się przytrafićby mogło, i aby nie użyła wszelkich sposobow, któremi można zaślepić stworzenia, dybiące na śmierć grzesznych ludzi lub na ich grofze. Ale ta przezorność nie potrafiła złego naprawić losu.

Dwoch Dozorcow Policyi nie będąc uczestnikami zarobku Abigaili przyrzekli iey oznaymić, że trzeba mieszkanie tak wygodne na gorsze zamienić. Odłożono mię na miejsce osobne, spodziewano się bowiem doysć ze mnie potrzebnych objaśnień, na których życie mey Pani iedynie polegało.

Częste doświadczenia dały mi poznać, że Wenus nie zwykła bydz niewolnicą Temidy, z moiey więc strony nie obawiałam się niczego, żądałam tylko wyisdz iak nayprędzey z tey izby,którey swądliwe powietrze mogło nie mały przynieść wdziękom moim uszczerbek. Zyczenia te w krotce skutek odniosły.

Młodzieniec jeden (który przez
wzgląd tylko na zasłużonych w Oj-
czyźnie Przodków, miejsce otrzy-
mał w Senacie) naznaczonym był
do wysłuchania zeznań Abigaili.
Dnia jednego nadzwyczaj mi się
przytępować zaczął, świetność
moja uiać go potrafiła; odrzuciwszy
więc na stronę wszelką zabobon-
ność, albo raczey dziki pospolstwa
przesąd, sprzątnął mię tajemnie, i
poniósł za wierny miłości zadatek
Zonie swoiey Łucyi, którą od kil-
ku dopiero pojął był miesiąc. Ta
zaledwo uwiadomiona, z czyich rąk
wyszłam, włożyła mię zaraz na
szyję, i skoro tylko Mąż z domu
wyszedł, przsięwzięła doświadczyć
mey mocy. Niewiem czy siła cza-
rodzieyfska sprawiła tak nagłą w

fercu iey wiernym odmianę, czy też trafiał, którego przyczyny często zgadzać nie możemy, to pewna, że Młodzieniec ieden dziwnie uymu-iający postawy właśnie na ow czas do iey wszedł pokoju; miał on w prawdzie i dawniej wolność przychodzenia, ale wizyty iego były szczerogólnie z tych liczby, które obojętnemi nazywać zwykliśmy; na ow czas zaś skoro się tylko pokazał, Łucya najwyższą uczuła radość, i w swym zachwyceniu nieskończenie mi była wdzięczną za to ukontentowanie, ktorem iey mocą moją przyśpieszyła. Słodkie uczucie na widok tak pięknego Chłopca, w gwałtowną miłość w krotce się zamieniło. Była młodą, bystry miała rozum, a sztuką umiała doskona-

le nadgradzać pomnieysze natury wady. Miarkując przywiązanie które nowy ten kochanek Łucyi okazywał, łatwo można było poznać, że nie na niey tylko samey przedstawiał, pośadzano go. że tajemne intrygi prowadził. Wszytko to nie bez fundamentu, i co było wątpliwością, w pewność się w krotce zamieniło.

Łucya miała przyiaciołkę przed którą z niczym się nie ukrywała, nayskrytsze sekreta pierwszey, nie były nigdy tajnemi dla drugiey; mogłamże więc bydź iey nieznaną? Zobaczyła mię Marcya, a razem z zobaczeniem uczuła gwałtowną posiadania mię żądze. Napatrzywszy się do woli i kilka razy ucałowawszy oddała z westchnieniem

w ręce przyjaciółki wyznając że miałaaby się za nader szczęśliwą gdyby podobny skarb dostać kiedy mogła. Tak upragnione życzenie mogłoż bydz odmowione? Obiedwie razem wychowane, tak mocno się kochające, iednakowego sposobu myślenia, i iedneyże żądzy poświęcenia się miłości, wszystko wspólnie miały.

Marcya zachwycona odebrany upominkiem, pobiegła z nim coperdzey do siebie, właśnie bojąc się, aby iey nie wydarto iedynego iak mię nazywała skarbu swojego. Ukształcona od natury do samey tylko roskofzy, żyła nieszczęściem pod władzą Ciotki kobiety letniey, która zasmakowawizy sobie w maiaćku Wychowanicy, umiała zrę-

cznie oddalać trafiające iey się partye. Młody ieden Konfyliarz pełen godnych zalet, i drugi bogaty Kupiec, z ufilnością się o iey rękę dobiiali; pierwszemu łatwowierność podsycała nadzieję dopięcia tego Małżeństwa; drugiemu zaufanie w znacznym majątku. Obydway nie-mniej się Ciotce iak i Siostrzenicy podobali. Przychylnosc poufałej słuźącey nadgradzała Marcyi zawisć iey Ciotki, i kiedy zabawy iakie lub mieysce nie pozwalały roskofzne spędzać z kochankami chwile, ona umiała zręcznie oddalać Ciotkę i czym infzym zaprzątać. Przypatrując mi się z nayżywszą radością Marcy, postanowiła użyć mię nie bez nadziei korzyści w miłostkach swoich.

Młody ieden Officyer, którego częste koło okien przechadzki, chęci iego poznawać dawały, zaczął iey serce skłaniać ku sobie; pragnęła usilnie z nim się obaczyć, nie można iednak było wymyśleć sposobney do tego pory. Kobieta w takim razie, wiernych służących potrzebuie pomocy, iakoż to najpierwszym iest ich obowiązkiem. Lizetka Pokoiowka Marcyi procz tey powinney zalety, była ieszcze dobrze wyrozumiałą i biegłą w sztuce kochania, słowko tylko do niey szepnęła Pani, dość na tym było, wybiegła zaraz i w moment wrocila się z owym Młodzieńcem, w którym Marcyja uyrzała cel skłonności swoiey, godny tak usilnego poznania. Alonzo był znakomitego urodzenia, liczne

doftatki iednały mu u kobiet pier-
 wfzeństwo ; zniewolony dobrocią
 Marcyi, rzucił się iey do nog, pro-
 sząc o przebaczenie tak zbytney
 śmiałości. Marcya chciała go iuż
 uniknąć, ale ją moc iakaś tajemna
 wstrzymała. Lizetka, dobrze rzeczy
 znaiąca dziewczyna, wyfzła natych-
 miaft, a obydway kochankowie
 uradowani z fwey famotności, nie-
 omiezkali z tak szczęśliwey pory
 korzystać. Nie zapomniała o mnie
 Marcya; przyrodzona moja świe-
 tność z mocą sztuki złączona za-
 chwyciała ich oczy, w krotce wy-
 padłam im z ręku, zapomnieli na-
 ow czas o mnie, rownie iak i o ca-
 łey naturze. Uspokoiwszy się po-
 chwili, wzięli mnie znowu, i zaba-
 wiali się, poki wierna Lizetka nie

przyszła oznaymić smutney rozłączenia się potrzeby. Alonzo na którym piękność moja tyleż sprawowała wrażenia, ile wdzięki iego Kochanki, żądał mię od niey w nagrodę miłości. Samowładna ta pafsyja przepisuje prawa, a sama żadnym nie podlega, Marcya waha się nie wiedząc co ma czynić, poświęcić przyiaźń Kochankowi, czy Kochanka przyiaźni? coż tu z dwoyga obrać? ustępuje na reszcie zwycięzcy, miłość ją pokonywa. Możnaż odmówić temu Podwiązki komu już serce oddane?

Alonzo w naykosztownieyszym nazaiutrz ubiorze przyjeżdża do Ciotki z oświadczeniem o iey Siostrzenicę: Cała iego iakkolwiek wyfoka godność, liczne dostatki, po-

stępki szlachetne, zniewalający cha-
 rakter, nigdyby były nieotrzymały
 tak upragnionego zezwolenia, gdyby
 procz daru natury, nie przydał był
 kosztownych iefzcze podarkow.
 Dała się przecie nakłonić, ta inte-
 refsu tylko upatrująca kobieta. Od-
 prawilo się z iak naywiększą w spa-
 niałością wesele, a Marcya wyznać
 musiała, że winna była uszczęśli-
 wienie w Kochanku i Mężu przyia-
 ciolce i mocy moiey. Zazdrość
 ztąd wielu Osob chciała przyćmić
 sławy moiey; spiknęły się więc na
 odcięcie mi tey dzielney siły, przez
 którą szczęście przynosić zwykłam
 była. Alonzo nayżywsze ku mnie
 powziął przywiązanie, wszędzie się
 z nim oświadczał, roziątrzyło to
 naturalnie kobiety; nie mogąc bo-
 wiem

wiem mnie pozyskać, z pogardą odtąd gadać o mnie zaczęły.

W krotce potym Alonzo udał się do dworu pewnego Xiążęcia dla ziednania usługami potrzebney iego dla siebie łaski, na którą słusznie zasługiwał. Przeznaczonam była w dniu iednym ceremonialnym na ozdobe Panu moiemu; zaledwie się pokazał, wszyscy zaraz z upodobaniem chwycili się tey mody z zakładami nawet, kto lepiej przeiąć ją potrafi; nazaiutrz każdy daie się widzieć z różową wstęgą ręką swey Kochanki odryfowaną. Wynalazca tey mody Alonzo odnosił zawfze pierwszeństwo, a to winien był szczegulnie wyższey nad inne piękności moiey. Którą ręką mogła przewyższyc, lub naśladować przy-

Podwizka. E

naymniey doskonały moy odrys? Wenus na tamtych wydana była z twarzą przymuszoną, co iey całą moc wdziękow odeymowało, bez kolorow, bez naturalności tak iż można było mowić, że te wszystkie wstęgi cieniem nawet dobrego gustu nie były. Kupidek gorzey ieszcze od Matki był wyrażony, postawę miał tak prostacką tak niezgrabną, że go wziąć można było za wieśniaczą miłość. Cieszyło to Marcya, że tyle sławy Mężowi ziednała. Naypierwsze Familie, ubiegały się o przyiaźń tych szczęśliwych Małżonkow.

Pierwszy Dworzanin Xiążęcy postradawszy z pewnych przyczyn łaskę Pana swego, pragnął oney także Alonza pozbawić; odebrawszy rozkaz oddalenia się od Dworu, zmy-

śła podróż, a nayıpierwıey dostać
 mıę w ręce swoje z ufilnością się
 stara, iakoż przekupiwszy Kamer-
 dynera, któremu powierzoną by-
 ła, po nieiakich trudnoścıach zdo-
 bywa mıę nakoniec. Roderyk, no-
 wy moy właściciel, mimo swoıey
 godności i bogactw, miał upodoba-
 nie w samych tylko romanfowych
 przypadkach, naygłównieyszym
 punktem u niego był sposob życia
 Kawalerow błędnych, dnıem przed
 odiazdem dał wielki bal, na którym
 panujący zbytek doskonale chara-
 kter ięgo wyrażał.

Robertyna, ku której Pan moy
 dość filną uczuwał skłonność, była
 także z liczby zaproszonych gości,
 nic ią jednak zabawy tego wieczora
 nie obchodziły, przymuszonym

E ij

uśmiechem nie mogła pokryć żalu, którym serce ściśnione było. Odiazd okrutny miał iey wydrzeć Kochanka, a to podobno na zawższe; od Roku iuż więcey miłość ich z sobą łączyła, cały Dwor o niey wiedział. a ten ktòrego tak czule kochała, miał zniknąć raptownie z iey oczu, nie byłże to powód obawiania się, aby od niego wkrótce nie została zapomnioną? co za udręczenie dla serca czułego! te truiące myśli, tak iey postać zmieniły, że trzeba było tygrysem bydz chyba, żeby się z nią wspólnie nie rozrzewnić. Spoftrzegł w niey tę zgryzotę Roderyk, a domysłaiąc się przyczyny, wfszytkiego użył do iey pocieszenia. Daremne były proźby, przekładania, przysięgi. Robertyna mając aż nadto sprawiedliwe pobudk-

do smucenia się, nie mogła przesta-
 wać na tak pozornych zapewnie-
 niach. Roderyk dla ukojenia iey,
 przyrzekł się z nią przed wyiazdem
 ożenić, i żeby tę obietnicę świe-
 tnieyszą ieszcze uczynił, przydał iey
 kosztowny ze mnie podarek, ofia-
 ruiąc za święty niezgwałconey wier-
 ności zadatek. Zaręczenie takowe
 uspokoiło Robertynę, zaiśniała w
 sercu nadzieia, powrociła dawna
 wesołość, ale za ledwo dzień się tyl-
 ko pokazał, zmienny Roderyk uie-
 chał. O diaz d ten iakieyże niespra-
 wił radości w sercach Mężow i Oy-
 cow, z widzenia po nim Zon i Co-
 rek swoich w nieutulonym żalu.
 Robertyna, od pieluch ieszcze na
 dworze Xiążęcym odebrała wycho-
 wanie. Jmie Rodzicow znaczne

iey względy ziednało. Młoda, bez doświadczenia, nie znając ani miłości, ani okropnych iey skutkow, łatwą się stać mogła ofiarą pożądliwości Rodryka; umiał on tak dzielnie opanować iey serce, że ta nie winna piękność oprzeć się mu niezdolała. Krewni chwalili tę iego skłonność, ciesząc się, że tak zacną Damę w familią ich wprowadza. Ale Roderyk wcale inrze miał zamyśły: skłonny do zmienności, nie mógł się przymusić do pożycia z iedną na zawsze pięknością, pragnął tylko poświęcić wszystko żądzom, nie zważając bynajmniey ani na wybor Osoby, ani na straszne wyniknąć mogące skutki. Nieszczęsna Robertyna, była z liczby ofiar lubieżności iego; iuż kilka dni na usługach mo-

ich dla niey upływało, kiedy list w ręce iey oddany oświecając powątpiewania, w straszney ią pogrążył rozpaczy, dając iey uczuć, szkoda że zapóźno nierostropney skłonności swoiey skutki.

Robertyna godna była zaiste politowania z tak niezcześnieego położenia swego; stawszy się na Dworze i w Mieście naygłośnieyszą materią obmowy, została ieszcze wydana przez stan, który iey natura ukryć nie dała, na nayprzykrzejsze krewnych groźby i wyrzekania. Przyjaciele zamiast przyniesienia iey słodkiej w niezczęściu pociechy, wyrzucali obecnie na oczy, że tak podłemu zwodnikowi uwieść się dała. Przymuszoną więc była, od-

dalić się z przed oczu zagniewanych Krewnych, a porzucając na zawsze Dwor i wyrzekając się tego wszystkiego, coby ją przywiązać do niego mogło, umyśliła wzgardzić światem, gdy od niego wzgardzoną została, a pod odmiennym Imieniem zakonną oblec na siebie sukienkę. W pierw iednak udała się do najpierwszey Przyjaciołki, która tknięta iey losem, ofiarowała na wfi przyzwoite u siebie schronienie.

Roxana po iednym Officyerze pozostała wdowa, przyięła Robertynę iak mogła naygrzeczniej, obiecując iey wśzelką pomoc, która tylko od niey zależeć będzie. Dama ta w podobnych dawniej bywająca okolicznościach, z radością przykłada-

ła się do ośłodzenia losu przyiaciołki. Robertyna tak szlachetnym z sobą postępowaniem zniewolona, przymusiła Roxanę do przyięcia kilku pięknych Kleynotow, a chcąc zupełnie z myśli niestałego wygluzować Rodryka, przyłączyła i mnie w ofierze. Roxana przypatrując się Kupidynowi, wzruszoną była wdziękami, które iey dawną szczęśliwość pozypominały. Widok ten łzy z iey oczu wycisnął, a pamięć na śmierć wczesną kochanego Męża żal iey ciężki odnowił. Wdowka ta choć iuż piękną nie była, przy rozumie iednak za bardzo miłą uchodziła; wzrost iey nie naywiększy, ale kształtny, mina szlachetna i wesola, złączona z wdziękami naturalnemi, ktorym sztuka wyrownać

nie może, iednały iey pierwszeństwo między pięknieyszemi nawet od niey osobami. Pięć lat wdowieństwa swego poświęciła szczególnie wychowaniu corki, która będąc szacownym zakładem i wizerunkiem kochanego męża, dawała poznać, że z czasem doskonałą będzie pięknością. Przyzedł na refdzie moment dla niezczęśliwey Robertyny wydania na świat nierostropney swey miłości owocu; powiła corkę. Małe to stworzenie ustawicznym krzykiem, zdawało się wzywać nieba i ziemi do zemsty nad okrutnym zmiennikiem, który dając mu iestestwo, wydarł drogi matce iego honor. Roxana wszelkich używała sposobow do odciągnięcia przyjaciółki od Kłasztorne-

go Stanu, wszystkie te iey iednak przekładania nadaremne były; trwała stale w swoim przedsięwzięciu, prosząc tylko iak nayczuley Roxany, aby się wychowaniem corki zatrudnić chciała, ofiarując wystarczającą na iey utrzymanie sumnę. Z ciężkością przychodziło Roxanie znieść okrutny z przyjaciółką rozdział, i nieprędko byłaby się po stracie tey uspokoila, gdyby przyiazń kochanego iey brata nie osłodził był tego zbytecznego smutku. Kawaler de Werglan posiadał wszystkie piękne przymioty, które zdoabia uczciwego człowieka. Rodzice obrali mu stan woyskowy, dobre iego sprawowanie się ziednało mu u wyższych szacunek, a u rownych podziwienie; żądano go koniecznie u

Dworu, i obiecano mu Urząd, który iakkolwiek znaczny, nie był iednak nad zasługi iego. Zelinda z wszzechmiar piękna, kochała go, i była od niego kochaną. Przyjechał do siostry dla oznaymienia iey o swoim przyszłym Małżeństwie. Roxana ile tylko w mocy iey było okazywała bratu radość, z tey iego szczęśliwości, a chcąc to ukontentowanie stwierdzić iefzcze dowodem, dała mię na ofiarę iego Zelindzie. Nie długo u tey szczęśliwey bawiłam parry; nowa Reprezentacya tragedyi, na którą ciekawość ich zawiodła, była mey utraty przyczyną. Zelinda zawfze mię z sobą nosząca, w czasie grania tey sztuki, w tak wyfoki wpadła antuzyazm, iż zapomniawszy zupełnie o mię, wybiegła

szybko złoży; spoczywałam na ławeczce, oczekując z niecierpliwością odmiany losu moiego. Służący, do którego należało chędogozenie lozow, znalazł mię, lecz nie znając się na szacunku, sprzedał mię Arabelli za kilka fzczyptow tabaki. Kobieta ta która strawiła wiek na służbie, zebrała, w niey cokolwiek grosza; sumka którą dała na prowizyą jednemu uczciwemu Kupcowi, postawiła ją w stanie lepszego pożyicia. Arabella przypatrzywszy mi się należycie, słusznie wniosła, że gdy mię sprzeda, powiększy nieco maleńkicy swey fortunki; ta nadzieia bardzo ją pocieszyła, a jedna z przyjaciolek podjęła się tey przyślugi.

Elianta, młodziuchna 15. lat

dziewczyna , i adynaczka bogatego Kupca, który niczego nieofzczędzał, do dania iey wybornego wychowania, hoynie mię przeplaciła; bylam przeznaczona od tey młodey piękności na wiązanie iednemu Chłopcui, któremu Rodzicielskie błędy do tym większego służyły zepfucia. Ukochany od Oyca i Matki, spodziewał się posiadać niezmierny majątek, a od złączenia się z nią sam tylko wstrzymywał go przesąd, szacowany od pospolstwa, ale niegodny uczciwego Człowieka. Elianta pewną będąc zwycięstwa uśmiechała się tylko na tę zawadę oczekując szczególnie sposobney pory do użycia tey sztuki, którą za niezawodną poczytywała; ta się też w krotce podała. Interesna ia-

kieś sprowadziły Doranta do Oyca Elianty, ten się właśnie w Domu nie znajdował; Obcowanie więc z samą Eliantą odbywać się musiało, sposobność była szczęśliwą, umiała z niey pomyslnie korzystać, a ia obwiązana koło alabastrowego kolanka stokroć więcej przydawałam iey piękności.

Dorant tyłu razem powabami zaślepiony, odchodził prawie od siebie, oczy dawały poznać poddanie się iego, a serce z niemi zgodne pomagało do tym większego zachwycenia, wszystkie przeszkody zniknęły, bo iedno słowo zdolne było do otrzymania obydwóch domow zezwolenia.

Nie wiem co za szalona przygo-

da lub iaki wrog zazdrośny, spokoyność Doranta pomieształ; W kilka dni tak się zrobił odmiennym, za ostatnich gwałtowności używał z tą młodą pięknoscią, która miała szczęście iego zapewnić; wszedł jednego poranku do iey pokoju, wywrocil gotownią, a patrząc na mię jako na swego nieszczęścia sprawczynę, otworzywszy okno na ulicę wyrzucił. Przyiemny pc wiew Zefira, unosił mię przez kilka momentow, lecąc upadłam na ramie iednemu z tych roskoznego stanu ludzi, którzy innego procz biegania po ulicach nie zwykli mieć zatrudnienia, a Lorynetka w ręku służy im do zarobienia sobie na Imie Kawalerow *de bona fortuna*. Gafzek ten figurą swoią cały zaprzętniony

tniony, nie dziwiąc się bynajmniej temu, wnosił sobie, że musiała być rzuconą, na umyślny zakład miłości, od jakiej zapewne Kobiętki, która nieśmiejąc ustnie z nim mówić, tym go upominkiem wzywała do czułej sekretnej zapachu wzajemności.

Leander istny po główek, nie wiedząc skądby mu tak piękny dar przyszedł, podobny do wielkiego Don Quichotta wystawia sobie Dulcineę swoją z naysławniejszemi przymioty, Oddać temu Bośwu wizytę, bez dowiedzenia się nawet o jego Jmieniu, zrobić kilka wybornych na to zdarzenie Wierszy, wszystko to zdawało mu się być godne prawego Bohatyrza, i według

Podwiązka.

F

ustaw Kawaleryi należące się. Postanawia więc wniść do jednego Domu, gdzie go sam los prowadził, w takim mię wprzód ułożywszy sposobie, ażeby ten odpowiadać mógł życzliwej chęci, którą jego niby Kochanka w ofierze podarku ku niemu miała; obwiązawszy mię więc koło szyje wszedł do owego Domu z postacją zastanawiającą, upewniony, że to mieszkanie jest tey której celem miłości został, a która według jego mniemania z wielką niecierpliwością nań oczekiwała.

Młoda iakaś Panienka stanęła właśnie w tych drzwiach, w które on miał wchodzić, a widząc postawę tak nadętą naturalnie uśmiechnąć się musiała; ośmieliło to tym bardziey małą naszą bohatyrską fi.

gurkę; wyftawił sobie że ona nie infzym końcem wyfzła, tylko aby mu ułatwić mogła fposobność upadnienia do nog mniemanemu fwe-mu Boftwu. Przekonany, że naylepszym środkiem pozyskania łaski u kochaney Ofoby iefł okazanie grzeczności dla iey fłużącey, poftanowił ią iak nayczuley sobie zniewolić; przywitawfzy więc uprzeymie (co rzadka była u niego łaska) profił aby go raczyła wprowadzić do iego śliczney Filidy; wfzyftkie te grzeczności i cała mowa Leandra była niezrozumiałą dla młodey dziewczyny zagadką; przekłada mu więc, że fię chyba pomylił, gdyż ona wcale nie zna tey Filidy, o którey iey wfpomina, ale on tak zapalczywie upierać fię

F 2

zaczął, że go słusznie za nie spełna rozumu mającego osądziła. Dla zrobienia sobie iednak nie ladaia-
 kiej rozrywki, umyśliła korzyścić z tak śmiesznego zdarzenia, ko-
 sztem głupiego Młokosa; zaprowa-
 dza więc Leandra, do skrytego ie-
 dnego pokoju, aby w nim nieporo-
 wnanej Filidy, a swoiey iakoby
 Pani oczekiwał. Ten Dom należał
 do iednego bogacza, którego skę-
 pstwo i gniewliwy humor całemu
 miastu wiadome były.

Jedynaczka Corka, kobieta iak
 tylko mogła bydź szpetna, była od
 lat dwudziestu na czele Oycow-
 wkiego gospodarstwa, ona to zo-
 stała tak żądanym od Leandra o-
 biektem; oczekując niebieskiey tey
 piękności Leander zatrudniał się

famym tylko ubiorem, uśiadł na przeciw zwierciadła, a będąc dosyć kontent z małej swej osoby, starał się ułożyć iak naytkliwszą postawę: w tym drzwi się raptownie otwierają, a w nich stawa Erast Oyciecmniemaney iego piękności, ciężkim-uzbroiony kiiem; naypierwszym punktem grzeczności iego, były szkalowania godne tego który ie czynił, drugi czulszym był ieszcze daleko dla Bohatyra naszego; huk albowiem kiiow, które silna iego ręka na cierpliwego puszczą Leandra, przymusił go do szukania bezpieczeństwa w ucieczce; przebiegł schody z dziwną nader szybkością, wszakże mimo tego tak wielkiego daru, którym go uraczyły Nieba, nie mógł wielu dobitnych

umknąć razow. Sposob taki z nim się obchodzenia, lubo go w niezmiernie wprawił zadziwienie, rozumiał iednak, że mu w takim razie nie trzeba było używać odporu, i że cierpieć raczey przystało, niżeli dobyć waleczney szpady, na ukaranie tego grubianina, który brał go rownie za takiegoż samego. Biedny Leander wychodząc z tego piekła, niczego bardziey nie potrzebował, iak mieysca dla siebie bezpiecznego; szedł więc skryć się do iednego sąsiedzkiego Domu, rozumiejąc, że to ten będzie zapewne siedliskiem piękności, co go zapaliła i od ktòrey spadł pewny ow znak szczęśliwości iego. Ale dzień ten przeznaczony był na same fatalności dla miłofnego Leandra,

dom bowiem, w którym się spodziewał znaleźć dla siebie schronienie, był mieszkaniem zazdrosnego Doranta. Zapalczywy ten Człowiek, którego gniewu wyrzucenie nawet moje nie zdołało uśmierzyć, wybiegał właśnie na ow czas, gdy mię spostrzegł na szyi zalotnego Leandra. Widok ten wprowadził zaraz Doranta w podeyrzenie na pozor słuszne, że ten człowiek od Elianty zapewne wyjść musiał, krzyknie więc na służących, a jedno słowo zwołaie wszystkich; każdy stawa z narzędziami stosownemi do swojej powinności; Pokoiowi z pokojowemi, Kuchenni z kuchennemi, a na dopełnienie nieszczęścia, Postylion przyłącza się do nich z ogromnym w ręku charapem; długość in-

strumentu tego służyła do rozta-
 rania włosów Adonifowi naszymu.
 Wymknął się nareście z tak fatal-
 nego Domu, a mało zważając na
 wrzask ludu, nie widział dla siebie
 innego sposobu zemsty, iak tylko
 złożenie na to zdarzenie Elegii.
 Nieszczęściem jego mocnom była
 wrzuczona, był wbowiem ieszcze
 młodym, a skępstwo bogatego Wu-
 ja za ledwo mu przy pilnowaniu na-
 uk utrzymywać się dozwalało; sza-
 leństwo tego młodego Człowieka
 było mu powodem do łożenia wię-
 kszey części małego dochodu,
 na utrzymanie rokoszney lwey
 fryzury; od niejakiego czasu, umy-
 ślił grać rolę wiernego Pasterza, ro-
 zumiejąc, że mu miłość wszystkie

trudy, które ponosić musiał, nagrodzić potrafi.

Dzika ta myśl utwierdziła go zdarzonym tego dnia przypadkiem, umyślił powrócić znowu do domu Erasta, spodziewając że znajdzie sposobność mowienia z swoją Filią. Skrył się więc w jednym kącie dla uniknienia trzeciego spotkania, bo dwa poprzedzające nie miały szczęścia przypaść mu do smaku dziewczyna, która weyrzawszy najpierw za drzwi, po niejakiej chwili, za interessem wyszła, pociągnęła za sobą Don Quichotta naszego; wybiegł wraz za nią zaklinając, aby mu sprzyjać raczyła. Gotowa chęć wprowadzenia, którą mu okazała, podchlebiała jego nadziei, wszedł więc i rzucił się do nóg swej

Bogini, a żaląc się na frogsć przeklinał po tyfiąc kroć los swoy okrutny, i natychmiaſt iako zachwycony Poeta powiedział kilka ſtoſownych wierszow, w których ozdobnie wyraził trudy, [nieſzczęścia i to wſzytko, co z iey przyczyny ponosił.

Godny tak pięknego płomienia obiekt, zrozumiał doſkonale ſpofob ten mowienia właściwy obywatelom Liniońskim; odpowiedziała więc przebiegła kobieta tymże ſamym tonem i tak dobrze rolę grać umiała, że potrafiła zczarować biednego Leandra, ale zazdroſna fortuna, wydarła w krotce temu nieſzczęſnemu kochankowi ſłodycz, którey w graniu ſwey roli doznawał. Zmyślona ta Filis ſłużyła u

Eraſta , lecz nie mając ſłużby ſwo-
 iey doſtatecznego zysku , zaczęła
 wdzięki przedawać , a z handlu tak
 haniebnego znaczne zbierać ſum-
 my. Atlas ſyn chciwego Kupca, był
 przekonany, że ſam tylko ſerce iey
 poſiadał, lecz poznał błąd ſwoy
 gdy nieſzczęściem poſtrzegł miło-
 ſnego Paſterza, który obecnym za-
 chwycony ſzczęściem o ucieczce
 bynajmniej nie myślał. Szedł
 więc tuż za tą piękną parą; zai-
 dłość i gniew w krotce umyśl iego
 opanowały, a chociaż ludzkość by-
 ła charakteru iego zaſadą, i choć ni-
 gdzie nie ſłyſzał o krwi rozlaniu iak
 tylko chyba czytając Robinſona,
 uderzył przecież na Leandra, a ten
 po wzięciu kilku ſuchych razow
 padł rozciągniony na ziemię. Du-

mniejszy z zwycięstwa tego Atlas byłby swej zemsty na pokonanym nieprzyjacielu dopełnił, gdyby się ten czymprędzey niezerwał, a plac opuściwszy szybko nie zmykał. Jam została na miejscu batalii, przykryta zerwanym z głowy tokiem, który mię przed oczyma ludzi zasłaniał; przepędziłam noc całą w tym stanie, z niebezpieczeństem utraty mych wdziękow: dzień się nakoniec pokazał, i tu mię dopiero młoda Osoba nie bez wielkiej wprzod uwagi podniosła.

Karolina miała przecie tyle znajomości, że poznała od razu szacunek i przeznaczenie moje. Była ona Corką iednego Złotnika, kochał się w niey pewny Mondor, i byłby ją może pojął, gdyby mu

w ucho pewnych nie włożono nowin, które mu z głowy to małżeństwo wybiły. Karolina cały wiek młody obracała na czytanie romanfów; te tak dalece zawrociły iey głowę, że w krotkim czasie można było próżniackie iey życie w rzędzie tych Xiążek niepożytecznych umieścić: nim się z Mondorem poznała, miała wprzód ściłą przyiaźń z pewnego Officyera żoną, który częścią dla powinności, częścią dla gry, rzadko w Domu prześiedział. Kobieta ta nazwiskiem Leonilla, zafadzała całą zaletę swoją w tym, co świat wielki upoważnia za zwyczaj imieniem nieregularności życia; przyiaźń ta, która ztąd do smaku Karolinie przypadała, że iey pozwalała zupełney u-

żywać wolności, zgodney z iey
 prawidłami, posłużyła do zepfucia
 iey serca, wzniecając naywiększy
 wstręt do małżeństwa, w którym ją
 Leonilla zawfze utrzymywać nie
 zaniedbała; harda ze zgrai wielbi-
 cielow, wzgardziła Mondorem i
 wydała się na rozmaite głupstw ga-
 tunki, od których ją Oyciec, mi-
 mo naywiększych usiłowań, wstrzy-
 mać nie zdołał. Karolina i godna
 iey przewodniczka, miały znaczną
 liczbę kochankow, którzy według
 stanu i zasług na różne klasy po-
 dzieleni zostali; osobno uczeni,
 woyskowi, kupcy mieli wydzielone
 godziny, a wszyscy za powin-
 ność sobie założyli, ośladzać sytu-
 acyą Leonilli, od męża zupełnie o-
 puszczoney. Szczęście to nie było

długo trwałę, Karolina niebezpiecznie zachorowała; w tym będąc stanie, nie zaniedbała interesa iak naylepiey rozrządzić; czas też to iuż był, bo w krotce na łonie Oycy umarła.

Młody ieden Zakonnik, który ią na śmierć gotował, nie mógł się dofyc wdziękom moim wydziwić, poznał on iacno, żem rod moy w Kłafztorze wzięła; naygorętszą przeto zaczął mieć do mnie żądę, iakoż otrzymał mię po małym naleganiu, a radość ztąd, którą pieszczotami swemi okazywał, dawała poznać, że wszystkie te przyiaźni oznaki tajemną iakąs miały przyczynę. Adaryo znakomitych Rodzicow był Synem, od których z młodości zaraz do Kłafztoru

przeznaczonym został; chęć jego w dopełnianiu obowiązków, zjednaczała mu łaskę u starszych, a wyższe miejsca które posiadał, wzniesiło zazdrość, tych wszystkich, co go wstąpieniem do Zakonu poprzedzili; przywilej nie mały, odwiedzania młodych Zakonników, wzniesił w nim najmocniejszą pasję, a razem najtrudniejszą do pokonania; kochał, lecz powołanie jego ukrywało przed publicznością skłonność do rozkoszy. Jak tylko Adaryo w ręce mię swoje otrzymał, zaniósł mię zaraz do siebie, i zamknął w sekretnym biorku, w którym chował potrety swoich kochanek. Lecz iakie trudne do wyrażenia było zadziwienie moje, gdy w pierwszym portrecie poznała tę

któ-

którey moią winnam była istotę, chcę mowić kochaną Celestynę: odmalowana w Zakonnym habicie; piękne iey oczęta rzucały taką świetność, iaką wytrzymać zaledwie można; ułożenie całe nie podobne do opifania, okazywało tę czułość, którą iey serce zaięte było. Adaryo scisnął nas obiedwie, a zapach, który z serca do oczu iego przeszedł, dał mi poznać, że ich równie tkliwe iak sekretne łączyły związki, powątpiewanie moje z czasem objaśnione zostało. Całam tak dalece Celestyną moią zaprątnioną była, że wcale innych nie zważała portretow, iedna tylko po chwili młoda osoba w myśliwskie przebrana suknie, ocuciła mię z tego zachwycenia, wiem że mi

Podwiązka

G

ona nie była nieznaiomą, ale chociaż ufilniem żądała, nie mogłam przecież przypomnieć iey sobie. Po upłynieniu dni kilku, Adaryo wzięwszy mię z sobą pojechał pewny Klafztor odwiedzić, który mi był nieznan. Przeorysza przyjęła go z winnemi charakterowi iego względami, zaprowadziwszy do celi iedney Zakonnicy, która czując się mocno słabą, żądała bytności iego. Gdy sami zostali, Adaryo wyjął mię ze szkatułki; iakież zdziwienie, iakaż radość ogarnęła me serce, gdy niedawno widziawszy kopią, spostrzegłam teraz Oryginał, to jest nayukochańszą Celestynę moją, poznała i ona mię zaraz, zdziwiła się tylko, że w ręku Adaryona zostaie, a on zaledwie iey o-

powiedział, co względem mnie wiedzieć żądała, zaraz prosić go zaczęła, aby się usilnie starał o wynalezienie drugiey podwiązki, którą iey ukradziono. Nie małe podziwienie moje było, widzieć Celestynę w nowym Kłasztorze i uprzejmość tak ściłą między nią i Adaryonem. Oboie czule się kochali, i dawali sobie najmocniejszy miłości dowody; zdawało się jakoby bytność Adaryona przywróciła iey zupełnie zdrowie; oświadczyła mu ztąd wdzięczność w sposobie naygrzeczniejszy; tkliwy ten Kochanek powrócił bardzo uradowany z przedsięwzięciem użycia wszelkich środków do znalezienia siostry moiey Dydony, a będąc pilnym w dopełnieniu obo-

wiązkow, był także dosyć szczęśliwym w odkryciu iey u pewnego starego Kanonika, który w braku użycia starganych zmysłow wyobrażeniem przynajmniey imaginacyą swoją nafyczał; opasywała ona czapkę iego nocną. Adaryo tak dobrze umiał czasu używać; że codziennie widywał się z lubą Celestyną. Powracając do siebie zawsze za każdą razą w biurku mię razem z siostrą zamykał, lecz przyszedł ten czas że mię przez kilka miesięcy z tego niewydobywał więzienia, dopiero bać się, w niepewności zaczęłam, czyli iaki przypadek iemu lub Celestynie nie przytrafił się, aż przecie iednego poranku, przybycie iego rozproszyło boiazń i niepokoyność moią, pochwycił nas

z radością, i pobiegł do Klasztoru odkryć Celestynie tak ważną nowinę.

Właśnie na ow czas pisaniem do niego listu zaprzętą była, gdzie gdy mu w naytkliwzych wyrazach niedbałość w przyściu wyrzuca, on tym czasem stawa przed iey oczyma. Usciskał swoią Kochankę, a widok nas obydwu łatwo potrafił gniew iey ułagodzić; był to w rzeczy samey naywiększy miłości dowod, iaki tylko mógł być iey okazać; nigdy na Celestynie świętniey wydanej nie widziała piękności, iak w owym momencie; radość którą uczuła widząc nas obie w swej mocy, dodawała iey tyle wdziękow, że na próżnobym ie starała się opisać. Adaryo za trudy

fwoie został nagrodzony; miłość to albowiem wzięła na siebie, a przyrzeczenia godnie dopełniła. Kochanek ten sam kolanka Celestyny nami obwiewywał, za najszczęśliwszego się mając, że z tak śliczną Zakonnica lubey używał rokoszy. Po najwyższych obojga uczuciach, nastąpiła wdzięczna rozmowa, w której z taką słodyczą najsekretniejsze sobie odkrywali myśli, że można było mówić, iż ieden ich duch ożywił i iednoż mieli serce. Celestyna zostawiona potym na osobności, z nowym ukontentowaniem przyglądać nam się zaczęła; piękne iey ręczęta obmyśliły nam naywygodniejsze schronienie, umieściła nas bowiem za zwierciadłem w poduszeczkach umyślnie na to wysłanych.

Mało przywykła do takiego spoczynku, zaprzętałam się szczególnie przypominaniem wszystkich zdarzonych mi przypadków, zacząwszy od tegoż samego dnia, w którym mię Orfiza znalazła w ogrodzie owego Klafztoru, gdzie naowczas Celestyna zostawała. Pragnęłam iednak usilnie dowiedzieć się także o mey siostry przygodach. Szczęśliwsza nademnie, wszystkie swoje zachowała wdzięki; Troiański Bohatyr nic nie utracił z tey Marfowey postawy, która go tak zadziwiającym czyniła, a ztąd wniosłam sobie, że Dydo szczęśliwsza od Wenery nie tak wiele iak ona odprawiała drogi, ani tyła nie-szczęść doznała. Siostra moja nayprzyjemnieysze okazywała mi grze-

ozności, dając mi tym poznać, iż
 życzyłaby sobie wiedzieć zdarze-
 nia moje, gdy ich nie mogła sły-
 szyć z ust Adaryona: uczyniłam
 iey chęci zadosyć; opowiedziałam
 iey aż do najmnieyszych życia mo-
 iego powiastek. Naowczas dopie-
 ro Dydo przestała się dziwić odmia-
 nie moiey, a następującey nocy,
 kiedy Pani nasza snem zaięta leża-
 ła, w te się do mnie odezwała słowa.

Zaledwie Celestyna utratę twoją
 spostrzegła, wszelkich zaraz uży-
 ła sposobow do wynalezienia Cie-
 bie: lecz zmartwienia iey iak wiel-
 kie bydz musiały? kiedy bezskute-
 czność usiłowań widziała; lejąc u-
 stawnie łzy gorzkie, rozpacz na-
 koniec uczyniła ją niesprawiedliwą.
 Osądziła mię bowiem niegodną za-

stępowania zwyczajney mey funkcyi, leżałam więc na krześle mocno markotna z tak wzgardzonego zaniedbania mego; w tym smutnym potąd zostawałam stanie, poki nie dano znać pewnego razu Celestynie, że ktoś czekał na nią u forty. Chwyciwszy więc mię wyszła natychmiast, ale o Boże! iakież iey było zadziwienie, iakaż radość, gdy uzyła przed sobą Kochanka swoiego, albo raczey męża którego serce iey obrało i o którym zawsze myślała? Od dwoch lat z nim się nie widząc, żadney od niego przez cały przeciąg ten czasu nie odbierała, wiadomości. Anzelm tak się nazywał szczęśliwy ten kochanek, wpadłszy w rozpacz po utracie swoiey kochanki, udał się do

Regimentu, który pod iego rządem zostawał, mając nadzieję, że śmierć zakończy przecie życia i zmartwienia iego, lecz los zarządził tym inaczey; miłość wzięła go pod swoją obronę, a szczęście złączywszy się z tym Bostwem zachowało go przy życiu, i odkryło mu Kłasztor w którym Celestyna mieszkała; leci więc do niey, rzuca się do nog i żąda albo swęy śmierci, albo iey ręki. To ich spotkanie iedno z naytkliwszych, zdawało się w niey nie małe sprawić wrażenie: nie mogąc iednak z stanem swoim takowego pogodzić postępku, prosiła go o dni kilka do namyslenia się obiecując, ostateczną dać mu w tey mierze odpowiedź. Krok ten był śliski, śluby mimo iey woli uczy-

nione, trzymały ją w okrutnych pętach; wiek zaś, charakter, a najbardziej czułość, oddalały ją od Klafztoru; rodzice już nie żyli, czegoż więc potrzeba było do nakłonienia piękney Celestyny, kiedy tkliwa iey dusza do wolności zawsze wzdychała? Wiele dni upłynęło, a ieszcze nie mogła się namyśleć: po wielu nakoniec pötyczkach, Kochanek odniósł nad Klafztorem zwycięztwo. Oznaymiała mu tę ważną nowinę, a zaręczając dane swe słowo, posłała bardzo piękny wraz zemną pierścionek, przekładając mu nyczuley, że gdy wszystko do niego należy, wszystko też z rąk iego mieć żąda. Nowy moy Pan nie tracił wcale czasu, bojąc się żeby spóźnienie nie dało iakiey Cele-

stynie uwagi, któraby może nie ze
 wszystkim na stronę jego wypadła.
 Poszedł ją raz tylko jeszcze oglą-
 dać, a w tym zeyściu się swoim
 nalepiey ucieczkę ułożyli, a
 wszy noc ciemną do wykonania za-
 myśłu; wszystko im się tak pomy-
 ślnie powiodło, że w kilka godzin
 Celestyna iuż w ręku Kochanka zo-
 stała; nagłe to szczęście nie długo
 nakształt snu lekkiego zniknęło. An-
 zelm wpadł niebezpiecznie w cho-
 robę, cała Doktorow sztuka nie mo-
 gła mu życia przywrocic, umarł
 na łonie smutney Celestyny, którey
 rozpacz tak gwałtowną była, że
 można powiedzieć, iż ze zbytku
 czułości nie czułą prawie została.

Szczęśliwe zdarzenie, sprowa-
 dziło doteGo, domu w którym mie-

fzkaliśmy, Oyca Duchownego Adaryona: umierający Anzelm, niemożąc Celestyny swoiey wiernieyszym poruczyć rękóm, zalecił ją temu przyjacielowi, zaklinając go, aby o niey takie, iak o nim samym mieć raczył staranie. Adaryo, do którego tylko samego w fatalnym tym momencie Celestyna uciec się mogła, pokazał że był godnym tego zaufania, które w nim Anzelm położył. Nim się namyśliła Celestyna nad wyborem nowego Klasztoru, wprzód mię wcale niespodzianie utraciła, a to takim sposobem. Joasia iedynaczka tey gospodyni, u której Anzelm umarł, często mię miała na oku, zawsze z żądzą kiedykolwiek mię schwywania. Zamieszanie z przyczyny śmierci Anzel-

ma, podało iey do tego sposobność. Joasia miała bydź z czasem dosyć bogatą; ta nadzieia sciągała iey znaczną wielbicielów liczbę. Kochała ona potajemnie pewnego Młokosa nieznaionego rodu, który bez dobr, bez urzędu, bez stanu, nawet nie mógł się nigdy krewnym iey podobać. niechcieli oni na ten zezwolić związek. Joasia iednak stale postanowiła nikogo innego procz Geronta nie mieć za Męża.

Młodzieniec ten, procz tyfiąc szacownych przymiotów, któremi go natura ozdobiła, posiadał ieszcze dar uięcia sobie tych wszystkich, z któremi tylko znościomość zabierał, widywał się co wieczor z Joasią, a to tak tajemnie, że nikomu na myśl przyiść to nie mogło, aby się

z sobą znać mieli. Skorom tylko weszła do rąk Joasi, zaraz byłam przeznaczona do ściślejszego spo-
 ienia więzow z Gerontem; wieczo-
 ru więc następnego uskutecznie-
 niem projektu tego żądę swoją za-
 spokoła. Mieyscem schadzki, by-
 ła iedna górna izdebka, która obu
 Kochankow przed okiem czuyney
 ukrywała matki, bo tę zawiadowa-
 nie domem przez cały dzień na do-
 le przytrzymało. Joasia dla
 wielkiego upału rozebrała się z su-
 kien poczęści; kolanko którem o-
 pasywała, było nieznacznie odkry-
 te, a sen lekkuchny zmysły iey po-
 mału umorzył. W takim ią wła-
 śnie ułożeniu zszedł Geront. Spią-
 ca Joasia dodała śmiałości Kochan-
 kowi do pozwolenia sobie małych

igraшек, które iakkolwiek były niewinne, nigdyby mu iednak w innym czasie nie były pozwolone.

Wprawdzie mówiąc nie należało iey się w tak zaniedbanym ukazywać ubiorze, lecz znaiąc sposob myślenia Geronta, tak wyfoko go szacowała, że pewną była, iż iey wniczym nie zechce ubliżyć. Odwiązał mię i wziął na pamiątkę iak mówił tak roskofznego zeyścia. Obydway Kochankowie nacystfzey miłości kosztowali słodyczy, kiedy drzwi znagła stara macierz odchyła; Geront iak nayszybciey umyka chroniąc się ucieczką przed grubiańskim szkalowaniem, które na niego wymierzano: załękniony tym przypadkiem nie zapomniął mię przecię wziąć z sobą. Powrocił

do siebie wesoł z nabycia tego sprzętu, z którego wiele szczęścia sobie obiecywał.

Geront leżał ieszcze snem zdjęty, kiedy praczka iego do pokoju weszła, właśnie w ten czas leżała na stole. Niegodziwa kobieta obeyrzawszy mię wprzody, a zniacając się na rzeczy, pochwyciła zaraz i zanioła do Fatymy, którey miała szczęście poufałą bydz konfidentką, w bardzo mierney ustepuiąc mię cennie. Fatyma miała męża osobliwszego nader ułożenia, byl to literat. Dziwnie kontent z piękności żony, mniej dbał o postęпки, dozwalaiąc iey wszędzie ubiegać się o zwycięstwa; rozumiał że na tym cała iego sława zależy, aby iak naywięcey Wielbicielow miała.

Podwiązka. H

Stosownie do tego sposobu myślenia, starał się, nowe zawsze zabierać znajomości, aby je mógł także Fatymie przysporzyć. Była jeszcze młodą i piękną, a miłość albo raczy trzpiotaństwo zalotne, zupełnie nią rządziło, chciała zawsze być kochaną, czasem i sama kochała, ale szczyć się stałością, najsłodszy był u niej rzecz. Jeden tylko Cudzoziemiec przez nieiaki czas skłaniać ją zaczął ku sobie, ale i to pod tym tylko warunkiem się działo, aby jeżeli nowy jaki obiekt godny upodobania, Fatymie się nadarzy, on iak najgrzeczniej zechciał ustąpić iako z niewczesną już wtedy miłością swoją. Charakter tak podłomny nie mógł mi przypaść do

guštu, iedna mię tylko rzecz naybardziej bawiła, to iest: zgraia owa rozmaitego stanu Amantow, którychumiała iak naylepiej ludzi dla usłużenia sobie niemi w rozmaitych zdarzeniach. Młodzik ieden, który iey większą część majątku swego poświęcił, domowym u niy przyjacielem został. Wieczoru iednego, kiedy był naymniey spodziewany, przybiega z cicha, niepomału zadziwiony, że nie samą tylko zastał Fatymę; przystępuje więc nagle i chwyta za barki iednego z Przyjacioł, który podstępem swoim zawstydzony nie wie gdzie się skryć przed wzrokiem iego surowym. Fatyma unikając subiekcyi, niewiedzieć gdzie znika, a młodzik ofszukany mżcząc

się wiarołomności, przywłaszcza
 mię sobie i zaklina się na wszystko,
 co tylko mogło być najświętszego,
 że noga jego odtąd w domu iey nie
 poſtanie. Był to rodzaj kary iak
 może być naydotkliwszey dla tey
 wiarołomney kobiety.

Lizymor chcąc uniknąć wszy-
 ftkiego tego, coby mu niewierność
 Fatymy na pamięć przywozić mo-
 gło, umyślił porzucić mieysce mie-
 zkania swego, udał się więc do
 Miasta owego ziazdem rozmaitych
 Cudzoziemcow ſławnego, gdzie
 miłemi obyczajami ſwemi i zniewa-
 laiącą grzecznością, zrobił sobie
 wstęp do wielu domow, a wkrótce
 tak wielką wszędzie miłość, że tę-
 ſkniono zawsze w niebytności ie-

go, i z upragnieniem wyglądanę przyścia.

Lizymor został trochę ostro-
źnieyszym, słusznie się bowiem o-
bawiał, aby tak fatalna dla niego
passya uwieść go znowu nie po-
trafiła. Utratę majątku winien był
miłości, a procz tego lękał się za-
wsze, aby drugiey znowu nie na-
potkał Fatymy. Tak mężne ie-
dnak przedsięwzięcie zniknęło, na
widok Neryny, którey rozum i
piękność całe Miasto wielbiło.

Lizymor mając pozwolone sobie
do domu tego wnyście, zaczął po-
mału do Neryny nabierać szacun-
ku, z szacunku tego przyzło do
przyiaźni, z przyiaźni zaś do mi-
łości, wiadomo iak wazki jest prze-

dział, i iak nayłatwieyſzy do przeſtąpienia bywa, że go za ledwo doyrzeć okiem można. Często odwiedzania, coraz go bardziey do niey zapaliły, zaczął więc ſkłaniać ią do wzajemnego uczuciw dzielenia. Neryna była ieſzcze w ſamych pierwiaſtkach piękności, doraſtająca razem z Sioſtrą pod okiem godnego Oyca, przypominały mu wdzięki niegdyś od niego w ich Matce wielbionę, a przez to do więkſzego około ſiebie ſkłaniały ſtaranja.

Zoſtałam od Pana moiego przeznaczona na uſługę Neryny. Dzień iej Narodzin podał Lizymorowi ſpoſobność ofiarowania mię w preſzencie, a przy nim oddania takżę ſerca ſwoiego. Piękna ta kobietka

przyjęła tak pierwsze iak i drugie z czułością; wyznaczyła mi ona miejsce nayokazalsze, w kształcie bowiem węzła na łonie mnie swoim złożyła. Lizymor dochodził już naywyższego życzeń swoich skutku wszędzie mu tego winfzowano, ale całe to szczęście tak krotkie było, iak sen przyjemny, który po ocknieniu zwykł zawfze znikać.

Oyciec Neryny, którego interesa oddaliły były na czas do Dworu, przyfyla iey rozkaz, aby natychmiast przybywała do niego, oznajmując, iż trafia się partya, honor iey przynieść mogąca. Uwiadomiony o tym Lizymor wpada w niepoietą rozpacz, lecz nie mogąc przeszkodzić odiazdowi temu, musiał sobie gwałt zadać, kładąc całą

uśność w słowie, które mu dała. Przyjazd Neryny do Dworu świętego, dał poznać, na czym szczęście swoje zasadyła. Młoda ta piękność skromne na ustroniu odebrałszy wychowanie, raptem potym przeniesioną została na Teatr wielkiego świata, gdzie sztuczni zwodnicy starają się niewinność i cnotę ufidlić. Dziewczyna bez doświadczenia, blaskiem i przepychem łatwo pociągnąć się dała. Tkliwy Lizymor wypadł z pamięci, a Neryna cała zupełnie do błyskotkow przylgnęła.

Officer jeden, który więcej ustronnym ulicom niż powinnościom Marsowym czas poświęcał, odważył się na tę smakowną zdobycz, a w nadgodę znakomitego zwycię-

stwa z rąk mię Neryny otrzymał. Niczego nie oszczędzał Melis, gdzie tylko szło o dogodzenie niepowściągnionym chuciom; po tyfiątkroć przyśiegał łatwowierney Nerynie, że ją tylko samą do zgonu wielbić będzie; uznawała to ona za prawdę, lecz w krotce została smutnym podobieństwem Dydony owey, którą na pierśiach nosiła. Melis zapomniawszy i o Nerynie i o przyśięgach swoich, ubiegał się usilnie o ulowienie piękney iedney Dziewczyny, niskiego wprawdzie stanu, cnoty iednak nieskażytelney. Znała ona dobrze wszystkie podstępny tych Szarfowych Aman-tow; umiała nawet dawać odpor sztucznym ich naleganiom, nienaruszywszy bynajmniey przyzwoitey

obyczajności. Sprzeciwianie się
 takowe tym bardziej ieszcze zapa-
 liło niepowściągniętego Melifsa. Ni-
 gdy podobnego nie zdarzyło mu się
 odbierać affrontu, a iak na nie-
 szczęście pierwszego tego doznał
 od kobiety, która w tak niskim bę-
 dąc stanie, nie powinna była żądzom
 się iego opierać. Odważny Zoł-
 nierz nie tak łatwo pokonać się da-
 ie. Melifs też tak dobrze rzeczy
 ułożył, że się dowiedział przecie,
 o którym czasie samę tylko mógł
 zastać Palmirę; przybiega do niey,
 a dla zniewolenia na samym wstę-
 pie w ofierze mię iey oddaie, pro-
 sząc nayuprzeymiey, aby mógł wła-
 snemi rękoma przypasać ten drogi
 kleynot.

Daremnie ją naypochlebnieysze-
 mi starał się mamić obietnicami,
 daremnie naytkliwszą rozrzewniał
 postawą; nie potrafił naymnieyszey
 nawet wymodz na niey wolności.
 Rozbestwiony Melifs, postanowił
 gwałtem dobyć fortecy, kiedy Ka-
 pitulacya odmowioną została. Pal-
 mira chce uciekać, ten ją zatrzy-
 muie; naprożno pragnie go ubła-
 gać, aby iey Cnotę i niewinność
 zostawił; pada na reszcie na kola-
 na, rozumiejąc ostatnim tym środ-
 kiem dotknąć serce iego, ale on
 nieporuszony bynajmniey od swe-
 go nie odstępuię zamiaru; boleść
 też tym iey większych dodawała
 wdziękow, tak bowiem w tym mo-
 mencie piękną się wydawała, że
 Melifs tyśiąc razy większą powziął

do niey miłość. Palmira z rozpaczy, że wpadła w ręce takiego tyra-
 na, niespodziewając się żadney
 znikąd pomocy, postanowiła jakie-
 gokolwiek choć naygorzszego użyć
 środka do wydobycia się z mocy
 tego szaleńca. Butelka z atramen-
 tem, która się nawinęła iey rękom,
 uwolniła ją od tak zaiadłego na-
 tręta. Padł rozciągniony na zie-
 mię; kilka zaraz osób krzykiem
 przywiedzionych weszło właśnie
 na ten Akt do Izby, zbytecznym
 swym śmiechem pomnożyli zaiad-
 łość w Melisie, który widząc
 świadkow tego niezczęsnego dla
 siebie zdarzenia, wybiegł z twarzą
 na poły atramentem i krwią zala-
 ną; lecz nie dosyć to na tym, mając
 stancyą od tego miejsca odległą,

przez całą drogę musiał cierpliwie krzyk na siebie Pospolstwa znosić. Przypadek ten, tegoż ieszcze dnia rozszedł się po całym Mieście, a naprzód u Dworu. Odpor Palmiry był wszędzie iednostaynie chwalo-ny, a biedny Melis stał się Dworzan i wszystkich kompaniy szy-derstwem.

Palmira, ktòrey Oyciec odbywał powinność Kamerdynera, miała moc wielką ubiegających się do sie-bie Amantow, nie mogła iednak odważyć się na oddanie komukol-wiek serca swoiego. Ostatnia tak głośna Akcya pomnożyła iey no-wych znowu Wielbicielow, w tych liczbie było kilku dość wysokich i bogatych Panow. Jeden z pomię-dzy nich nayznacznieyszy, ktòre-

mu rod wyfoki połączony z doftakami, dawał Prawo do związkow nayznakomitszych, zobaczywszy Palmirę, rozkochał się odrazu. Wielkość obietnic potrafiła zaślepić Oyca tey młodey piękności; zezwolił bez oporu na oddanie fwey Corki w ręce tego Bogacza możnego. Łakomstwo, ta nigdy nienafycona paffya, odniosła w krotkim czasie zwycieftwo nad niewinnością i cnotą, a młoda Palmira zaprowadzoną została do koftownego pałacu, gdzie wspaniałość i przepych wszystkie okrywały fciany. Pierwszego wieczora w którym Pan ow miał z nią sam na sam rozmowę, starała się wystawić mię na widok, aby mogła pomnożyć w Kochanku swoim tym

tkliwsze przywiązanie. Zdziwiony pięknością moją, prosił abym mu podarowaną została, a czuła Palmira włożyła mię własnymi rękoma za kokardę do kapelusza, którą wielki Dyament przypinał.

Stan moy ztąd tylko naywięcey kosztował rokoszy, zem jednostrayne przez rok cały szczęście Palmiry widziała. Możebym była i dłużej słodczy tey doznawała, gdyby mię zdradziecka nie zemknęła ręka. Pan ow zaniósł mię na liczne do Hrabiny iedney assamble, ta pięknością moją nagle uderzona; wfzelkich użyła fortelow do otrzymania mię w swe ręce, dzień ten bardzo iey dopomógł do uskutecznienia zamiaru swiego.

Pan moy grą był zabawny, iam leżała na stole, Hrabina iak nayspieszniey przykoczywszy odwiązała mię, dziwnie kontenta, że iey się tak dobrze sztuka powiodła. Celsa wspomniona Hrabina miała wszystkie talenta godności swoiey przyzwote, a mianowicie rzadką biegłość poprawiania wadów natury. Dom iey schadzką był Uczonych, z których każdy szczęśliwym się mienił, kiedy wysoka ta Dama łaskawym na pisma iego poglądać raczyła okiem. Podczas jednego wieczora Celsa ukazała mię wszystkim tym, co imie Sawantow na sobie nosili, zapytując się, iakiebym też zdarzenie historyczne na sobie wyrażała. Jedni zapewniali, że była tylko imaginacją Artysty, drudzy wyfzu.

wyszukiwali w Owidym stoſownego podobieństwa, i z tak znacznego zgromadzenia dwóch tylko Poetow, po pilnym rozważeniu poznało mię przecie i treść wizerunku mego opowiedziało Hrabinie. Literatjeden z poſrzod kompanii oświadczył imieniem Muzow proſbę, abym mu do pewnego czasu dla przekopiowania powierzona być mogła, upewniając, że to będzie nowym, a iſtotnie potrzebnym kilku przyciemnych mieyſc Wirgiliusza objaśnieniem, które za pomocą przekopiowania mego zupełnie zrozumianemi ſtać ſię miały. Celſa, która ſobie za powinność zawſze miała opiekować ſię Naukami wdzięcznie myſł iego pochwali-

ła, uskutecznienie iey zupełnie zdawfzy na niego.

Literat nie tracąc czasu pobiegł zaraz do sławnego iednego Malacza, mocno zalecając biegłej pilności iego, aby iak naydoskonalszą wygotował kopią. Beloni ukształcony w Mieście Cezarow Malarz, zaczął iuż szczęśliwą probę. Całey sztuki przykładał, aby godną oryginału wystawił kopią, dosyć kontent będąc z roboty moiey, umiał wdzięki Dydony doskonale utrafić, brał iuż był pędzel do dokończenia dzieła swoiego, kiedy młoda iedna nadeszła do niego dziewczyna. Miarkując po sposobie ich przywitania, domyśliłam się słusznie, że iuż oddawna znać się z sobą musieli, lecz z rozmowy ich wspólney,

choć iey byłam materyą, nie tak łatwo czego domysleć się mogłam. Zaczęli się z sobą całować a zanurzeni w miłosnych pieśczo- tach, zasfli iakby z niechcienia do tylnego z sobą Gabinetu. Co tylko weszli, wpadł ktoś nieznaiony, pochwycił mię, i wybiegł; niewiedziałam z początku, w iakich ręku zostaię, ale w krotce aż nadto dobrze poznałam. Finetka handlar- ka naymodnieyszych bagatel, wła- scicielką moią została. Spofob ten życia dawał iey spofobność od- widzania młodych Paniczow, któ- rych nadobną figurą i żywością do- wcipu przynęcała; szczęśliwa sklon- ność do umizgow w dzieciństwie się iey od Przodkow dostała, sprawniey- sza jednak nad Rodzicow swoich w

sztuce podobania się znaczny zysk z wdziękow odnosić umiała.

Pomiędzy wszystkimi iey Galanteryami, ia naycelnieyze trzymałam mieysce, łatwieyzy towarom pokup sprawuiąc. Jeden z naylepszych iey lubownikow był młody Major, poznałam go pierwszego zaraz dnia, w którym iey własnością zostałam. Finetka po godzinney z nim zabawie chciała odchodzić; proźby, zaklinania, a nawet łyzy do wstrzymania iey od tak prętkiego odeyścia nadaremne były. Nieporuszona oziębłym nato wszystko poglądała okiem, sam tylko widok ofiarowanego iey złotego zegarka, potrafił zatrzymać iey kroki, i skłonić do przepędzenia naymilszey z kochankiem nocy. Ro-

zumiałam że pobudzona wdzięcznością Finetka, zostawi mię Majorowi swemu, lecz nie dobrze ią jeszcze znałam, nie pomyślała bowiem bynajmniey o tym, a wyfzedłszy rano od niego, poszła zaraz oddawać wizyty innym Lubownikom swoim.

Jeden z pomiędzy nich najszlachetniey myślący Nestor, płacił najszumniey, intereffowne iey umizgi, styrawszy z nią na roskoszach cały wiek młody, nigdy na iey wdzięki, nie spoyrzał, żeby sobie zaraz owych szczęśliwie spędzonych nie przypomniał czasow. Nestor chciał mię na wagę złota opłacić, lecz Finetka nie przystała na to pierwsze żądanie, nadto wielki dla siebie upatrując we mnie pożytek,

żeby mię tak łatwo zbyć miała. Za znaczną nareźcie summę zezwoliła na ustąpienie, a przez tę powolność tak grzeczną uspokoila przecie Nestora. Niewiem jakim to dziwem przytrafić się mogło, że ten Człowiek skoro mię tylko w ręce dostał, odzyskał zaraz utracone siły, i do zupełnego przyszedł zdrowia. Finetka miłszą jeszcze niż przedtym sercu iego stała się. Wierny ten iey Przyjaciel, szacował mię więcey podobno niżelim wartą była. Leżałam zawsze tuż przy nim na stole, patrzył się na mnie ustawnie, czasem nawet uśmiechając się gadał, właśnie iak gdyby wiedział że rozmowę iego poymię. Nestor znaczny posiadał majątek, nie mógł się iednak na małżeństwo odważyć,

bo między tylu pięknościami, które zarówno kochał, trudny mu był do uczynienia wybor.

Stryi i Ciotka iego mało będąc od fortuny udarowani z upragnieniem śmierci iego wyglądali, dla osiągnięcia po nim iako najbliżsi krewni bogactw pozostałych. Czas ten nie długo nadzedeł. Byłam właśnie pod oczyma iego, kiedy go śmierć zabierała, rozkazał służącym zawołać Finetki. Wdzięki iey mocne ieszczce na konaiącym potrafiły sprawić wrażenie, lecz iuż tylko samym weyrzeniem mogli czułość wyrazić, wlepiwszy przeto mdlejąc w nią oczy, ostatnie wyzionał tchnienie.

Finetka utraciła w nim dobroczyńcę swego, a ja naytkliwzego przyjaciela. Przez długi czas niepewną ieszcze byłam w czyie się ręce dostanę. Stryi utrzymywał że będąc wstęgą zagranicznego orderu, którym Synowiec iego był zaszczycony, słusznie do niego należeć powinnam była. Kobiety bowiem nie bywają przypuszczone do podobney godności. Z przeciwney strony Ciotka mówiła za mną, iako za rzeczą do ubioru płci piękney należącego, a ztym iey przyzwoitego. Sławny ieden Prawnik obrany był przez obiedwie strony do roztrząśnienia tak ważney sprzeczki. Nie mały ezasu przeciąg wziął dla siebie na rozwagę, od 60. bowiem lat stanu swojego żadna mu

ieszcze podobna do rozstrzygnięcia nie zdarzyła się sprawa, przywrócił od deski do deski wszystkich całego świata Kujaków i Bartolów, z boiaźni aby nic takowego nie opuścił, coby służyło do wydania zgodnego z Prawami słuszności i rozumu wyroku; ale całonocne te jego prace i owa gromada prawnych Foliałów na nic się nie przydała, trzecia bowiem wcale insza Osoba pochwytywszy mnie, przyniosła koniec wszystkim tym przygotowańiom, a razem i samey sprawie. Beniamin Potomek w prostej linii jednego z znaczniejszych Obywatelów Jerozolimy, mając osobliwszy dar przywłaszczania sobie sukcesyji, o które sporzachodził, umiał mię sztucznie pochwyć. Znał on dobrze moc mo-

ią, a ztąd łatwo wniesć mógł sobie, że znajdzie kogożkolwiek kochającego się w podobnych przyjętkach, na którym znaczną za mnie wyłudziłby sumnę.

Dama iedna, którey śmierć Męża wielką przyniosła Fortunę, kupiła mię za cenę, iaką sam Benjamin założył; lubo w samym kwiecie wieku, więcey iednak bogactwami iak pięknoscią Amantow do siebie przyciągała, tych znaczna liczba o iey się łaskę ubiiała. Wszakże przekonana o dzielności swego majątku nie chciała serca tym oddawać, którzy po skończoney roli swoiey miłości, nienawiść i wzgardę okazywać zwykli. Z pomiędzy tak wielu kochankow, ieden tylko ubogi w prawdzie, ale figu-

ry dofyć intereffuiącey Młodzie-
 niec, potrafił iey chęci ſciągnąć ku
 ſobie. Spoſtrzegli to inni, wſpół-
 zalotni, i zaraz ſię wſzyſcy na mło-
 dego Celadona ſpiknęli, uſiłuiąc ze-
 pſuć mu względy u tey wſpolney
 ich Kochanki, a z nieſzczęſcia ie-
 go korzyſtaiąc, każdy chciał ſwo-
 ie udziałać. Jam to była niewinną
 przyczyną pozbawiającą go tey ła-
 ſki. Marynetta dziwnie mię kocha-
 jąca pod okiem zawſze tuż przy
 ſobie kładła, podczas zaś kompa-
 nii pięknoſcią moją lubiła ją zaba-
 wiać. Celadon z uſilnoſcią doſtać
 mię oddawna pragnął; daremne ie-
 dnak proźby iego były w tey mie-
 rze. Pociągany mocą iakaś taie-
 mną, którey oprzeć ſię trudno, po-
 ſtanowił mię na reſzcie ſprzątnąć

ukradkiem; stało się to właśnie podczas pozwolonego mu sam na sam. Marynetta przez zabiegłość innych Amantow, doszła Winowaycy, a ztąd w niewymowną wpadła ku niemu zaiadłość; odebrał rozkaz Celadon, żeby już więcej u niey pokazywać się nie ważył, a na dopełnienie nieszczęścia, mieysce po nim tak godne zazdrości, najfrozszy jego nieprzyjaciel otrzymał.

Właśnie w tym czasie Adaryo postanowił starać się o wyfizukanie mię dla kochaney Celestyny, fzcześnie traf sprzyiał mu od razu. Znalazł właściciela moiego i oddał mu wizytę. Celadon nic nie wiedząc o jego zamiarze zdziwił się tak niespodzianym przyściem, lecz tym bardziey został zmartwionym,

gdy się dowiedział, że to ja ten honor mu sprawiłam, Zręczność Ojca tego z przekonywającą złączoną wymową potrafiła go wreszcie nakłonić. Otrzymał mię Adaryo i iemu winnam tę słodycz w znalezieniu Celestyny i ciebie moja kochana Siostró!

Na tym się całe opowiadzenie Siostry skończyło. Muszę wyznać że trochę nabrała dumy porównując iey przypadki z moimi. Żyliśmy obiedwie pod opieką Celestyny dziwnie kontente z losu naszego. Adaryo często nas odwiedzał, a bez ucałowania nas nigdy nie zwykł był odchodzić. W szczęśliwym tym stanie zostawałyśmy poty, poki Celestyna nagle nie wpadłszy w chorobę, życia w ręku

Adaryona nie skończyła. Umiera-
 iąc oddała nas temu iedynemu
 przyiacielowi, któremu do tych
 czas ielzcie maiąc szczęście usłu-
 gi nasze odbywać, obraz razem
 kochaney Celestyny umysłowi iego
 kryślemy.



XVIII. 1. 204.

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

(204)

F

XVIII-1.204